

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni powściągliwych

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 listopada.

Z bieżącej chwili.

Mitelo właśnie lat pięćdziesiąt od czasu nadania Grecji konstytucji, która była poniekąd uzupełnieniem niepodległości odzyskanej z bronią w ręku po długiej i ciężkiej niewoli w jarzmie tureckim. Dzisiaj po upływie półwiekowego życia konstytucyjnego poczyna nawet w Grecji budzić się przekonanie, że proklamowanie swobód w tak obszernych rozmiarach, jakie znajdujemy w konstytucji z roku 1848 było fałszywym krokiem. Konstytucja stała się dla Grecji brzytwą wręku małoletniego. Ułożona popieszczenie przez kilku idealistów, nie liczyła się z potrzebami miejscowymi, ani warunkami koniecznymi dla rozwoju opartego na konstytucji życia politycznego, których właśnie brakowało w Grecji. Skutkiem tego to, co miało być dobrodziejstwem, stało się klęską narodową. Pod płaszczykiem konstytucji działały się najstraszniejsze nadużycia, a gdy po zmianie tronu dokonano jej rewizji, usuwając instytucję senatu, wówczas żywo demagogiczne wzięty stanowczo górę i wyzyskiwały w sposób najbrutalniejszy swoją przewagę. Stronictwa w Grecji nie opierają się na równowadze politycznych zasad i zapatrywań, lecz na zasadzie osobistych interesów. Posiadający [wpływ w pewnym okręgu, podejmuje się za cenę pewnych umówionych z góry korzyści dostarczyć ubiegającemu się o mandat poselski potrzebnej ilości głosów, deputowany zaś sprzedaje znowu w podobny sposób swój głos ministerstwu. Jest to przejęty zwyczaj, chociaż co prawda zachodzą wyjątki. Trikupis chciał swego czasu ograniczyć tę zasadę do ut des, przegrał się jednak niebawem, że zabiegi jego były daremnymi. Wśród takich stosunków nie ma mowy o dzielnym, świadomym swojego posłannictwa stanie urzędniczym. Każda zmiana systemu, a zmiany takie zachodzą co kilka lat, a niekiedy co roku sprowadzają burzliwe dymisje, translokacje urzędników wszelkiej kategorii, a w pierwszym rzędzie administracyjnych. Nikt też prawie z funkcyjnarystów rządowych nie jest pewnym swęj posady, żaden nie może uważać swojego stanowiska za utrwalone. Do tego płace są tak niskie, jak w żadnym inem państwie. Najdotkliwiej dają się uczuć następstwa podobnych politycznych stosunków na polu finansowym. Do niedawna świat nie miał jasnego pojęcia o finansach greckich. Rządy zawiaryły pożyczki na budowę dróg żelaznych, na wzmocnienie sił zbrojnych, k wersje dawniejszych długów i tym podobne cele. Jakich czas się wszystko gładko. Dopiero w ostatnich czasach nicy pożyczki rwać się. Banki zagraniczne powiększy wiadomość, że znaczna część wystawiają h do Grecji kapitałów bywa trwoniona lub zużywana na inne zupełnie cele, niż zawarowane w umowie, poczęły odmawiać swojego kredytu i teraz dopiero wyszedł na jaw stan rozpaczliwy finansów, tajony zrzeczenie sztucznym pokrywaniem chronicznych niedoborów.

I z obecną konstytucją mogłoby być niezawodnie lepiej niż jest, gdyby ministerstwa wiedziały, że muszą się liczyć z czynnikami prawodawczymi. Lzby jednak niedorastają swojemu zadaniu; bo jakżeż można żądać od parlamentu, którego członkowie zawiązują w znacznej części swe mandaty nie zbyt godziwym fortelem i w którym przeważną rolę odgrywa polityka osobistych interesów, aby posiadali należyte zrozumienie dla spraw dobra publicznego? Już poziom wykształcenia wielu deputowanych nieczwala przypuszczać czegoś podobnego. Slepko głosię wiekzobę — a ta z natury rzeczy jest zawsze stronactwem rządowym — ze wszystkimi przedłożeniami premiera, nie zdejają sobie trudu aby je zbadać i ocenić ich doniosłość.

Rezultat półwiekowego życia konstytucyjnego w Grecji określa znany patriota grecki, dr. Georgiades w wydanem przez siebie dziele jubileuszowym w sposób następujący: Nieznośny ciężar długów, kredyt kraju podkopany, handel w zupełnym prawie upadku. Ani jednę ustawę dla istotnego podniesienia przemysłu i handlu nie mieli czasu obmyśleć „patres conscripti“, pozostawiając wszystko inicjatywę prywatnej, której Grecja niemal wyłącznie zawiadza co ma u siebie dobrego. Wybujała wolność, wynajająca ze źle obmyślanej, i nieodpowiadającej potrzebom konstytucji, następcza najobszerniejsze pale dla złych żywiołów i jest matką wzmagającej się przewrotności i bankructwa finansowego.

Głos niemiecki.

Podaliśmy w piśmie naszym, w dosłownem tłumaczeniu dwa artykuły miesięcznika „Preussische Jahrbücher“ p. t. „Państwo niemieckie i Polacy“.

Czasopismo to jest wyrazem politycznych opinii kół wolno-konserwatywnych, a redaktor jest profesorem uniwersyteckim. Dawniej był gubernierem zmarłego księcia Waldemara, młodszego brata panującego cesarza.

Artykuły pomienione wywarły nie tylko w nas, ale mianowicie w kołach opinii niemieckiej wielkie wrażenie, gdyż zaznacza się w nich stanowczy przełom zapatrywań polity-

cznych „nowego kursu“ i to w przededniu zastosowania ich praktycznego w kwestyi, dla niemieckiego szowinizmu nadzwyczaj drażliwej, bo w kwestyi polskiej, a raczej antypolskiej.

Czytelnicy świeżo mają w pamięci treści tych artykułów; nie potrzeba nam więc powtarzać wszystkiego, a raczej zamierzamy podać tylko charakterystyczniejsze rysy, wraz z naszymi uwagami.

Autor pisze ze stanowiska ściśle niemieckiego interesu politycznego, ale w poczuciu siły, która się nie lęka zajrzeć prawdzie w oczy, zrywa najzupełniej ze stereotypową, a więc bezmyślną opinią o niestającej potrzebie ratowania „zagrożonej niemieczyzny“. Faryzejskie pojęcie to nie istnieje u autora, albowiem ono ubliża zaiste godności wielkiego, potężnego państwa i narodu.

Autor nie tylko, że nie neguje polskości jako czynnika państwowego, ale owszem twierdzi, że gdyby jej nie było, trzeba by ją stworzyć; tak dalece ona potrzebna jest dziś państwu temu w obec widoków wielkiej polityki, która prowadzić musi prędzej czy później do porachunku między zachodnią cywilizacją a wschodniem barbarzyństwem.

A skoro polskość ta jest potrzebna, trzeba jej dać warunki bytu odpowiednio z zastosowaniem do okoliczności równouprawnieniem.

Pierwszy to raz pada słowo tak znaczące z pod pióra niemieckiego męża stanu i pisarza, nie reprezentującego politycznej opozycji. A wyraz i pojęcie to ma być i jest punktem stycznym między wrogami dotąd obozami, albowiem autor wywodzi i zaznacza, że i opinia polska stanęła dziś rozumnie u tej właśnie rogatki politycznej, której otwarcie zależy od rządu i opinii niemieckiej.

Autor bez wahania przemawia za otwarciem, a argumentów swych znów nie szuka stereotypowo i wyłącznie w pesymizmie zawiedzionego w nadziejach systemu germanizatorskiego, ale widzi on okiem męża stanu, że to, coby zostało na politycznej arenie po zgnieceniu Polaków, jest i musi być daleko gorszem dla państwa, jak prawdziwa polskość. Na ruinach polskości rozkrzewić się musi kosmopolityczny socjalizm, lub — panslawizm, który nie jest tak czczem widmem, jakie w nim upatrują bezwzględni germanizatorowie, nie umiejący np. odróżnić szkoły germańskiej od germanizującej.

Dla tego autor przemawia za zmianą antypolskiego systemu szkolnego i za przypuszczeniem Polaków do urzędów.

My Polacy zwykliśmy gatunkować opinie, o nas się odbywające, tylko na wrogię i życziwe. Nie ulega wątpliwości, że tu przedstawia nam się opinia stósunkowo niezwykle życziwa. Ale życziwość ta nie jest z rodzaju popolicie platonicznych wylewów, po za którymi tak często się kryje polityczna hipokryzja, świadoma, że słowa są towarem tanim. Tu mówi głębokie polityczne przekonanie, zmierzające do nieodzownego celu politycznego. Przekonanie to druzgocę też niemiłosiernie polskie „non possumus“, odbywające się w polityce poetycznej i poezji politycznej, która zasługuje na uszanowanie, ale w danych stósunkach realnych uznania znaleźć nie może.

Autor objawia przytem podziwienia godną znajomość naszych opinii politycznych, zna doskonale ich źródła, przejawy, wartość ich realną i idealną, zna ją lepiej, jak w wielu razach my sami.

W grubych zarysach szkicuje on przejaw tych opinii od najskrajniejszej lewicy ku skrajniejszej prawicy, naturalnym sposobem, a nie popada przytem w błąd fatalny, który często i u nas popełniają powierzchowni obserwatorowie i sędziowie, twierdząc, że przejaw ten wywołany został rzekomo „strachem“ czy pesymizmem zrospaczonym, skłonnym do zdania się na łaskę i nielaskę do „zebrania“ o łaski.

Nie będziemy tu powtarzali znanego przewodu myśli autora, dodamy tylko jedno, czego zdaniem naszym, autor tak bystry nie spostrzegł, tłumacząc jak się stało, że Polacy po stuletniej opozycji do państwa, ostatecznie z państwem i jego celami się pogodzili wszędzie tam, gdzie możność ku temu została im podana lub w rozwoju się znajduje.

Polacy za wolnego bytu politycznego nie

znali w dostatej mierze szacunku dla „państwa“, a po utracie wolności, tem więcej uważali państwo i rządy za zło, które zwalczać trzeba wszelkimi sposobami.

Dopiero w drugiej połowie bieżącego stulecia, zaczęło się wyrabiać zwolna i rozszerzać przekonanie, że bezwzględna opozycja przeciwko państwu i rządowi, staje się powodem coraz większego upadku. Rozjaśniało się w umysłach, że państwo i rząd, jakkolwiek są złe i nieprzyjemne, zawsze są boską i cywilizacyjną instytucją, do której społeczeństwo w bezwzględnej opozycji stawać i trwać w niej nie może, jeżeli istnieć chce. Wielkim już było u nas postępowaniem, że głosy opozycyjne przyzwyczaiły się powoli przyznawać, jako przecież pełnymi chociaż przymusowo, wszelkie obowiązki względem państwa. Ile razy to głos taki odzywał się z parlamentarnej trybuny, że przecież płacimy podatki, dajemy najcięższy podatek krwi, jaki się państwu należy.

W dalszej konsekwencji dopiero rozwój i zakorzenienie się idei państwowej doszły do tego punktu, że można było już z całą świadomością powiedzieć o państwie: nie tylko dajemy mu to, co ono bierze z mocy swego prawa i bez naszej woli, ale i to co, od naszej woli zależy, skoro potrzebę uznamy. Albowiem państwu się należy, żeby wszyscy o niem wspólnie i ochotnie radzili, skoro ono przy wszystkich niedostatkach swego ustroju i swego systemu rządowego, nie przestaje być boską i kulturalną, cywilizacyjną instytucją.

Na tem stanowisku stoimy dziś w większości przeważnej, a opinie odnośnie, jak słusznie i autor twierdzi, uwydatniły się znacząco od wyżyn społecznych, tj. od inteligencji duchownej i świeckiej, ale nie od nich samych. Polityka realna jest także produktem myślenia ludu, mianowicie wiejskiego, osiadłego, oczywiście także konserwatywnego.

Było długi czas axiomatem opinii niemieckiej, że u Polaków pan i ksiądz reprezentują żywioł rewolucyjny, później opozycyjny, a chłop jest najlojalniejszym „Prusakim“. Było to i jest złudzeniem w sensie głoszących takie axioma. Chłop od czasu, jak się stał obywatel i myślącym człowiekiem społeczeństwa, był zawsze i jest realnym politykiem, nie wyrzekając się bynajmniej ani rugując z duszy poczucia narodowego, które, zwłaszcza podrażnione po bismarckowsku, gotowe było i jest objawiać się w mniej lub więcej jaskrawy sposób. Owszem w walce o zagrożoną narodowość sfery niższe dawały i dają bodźca, nie odwrotnie.

Dla tego śmiało twierdzić można, że nowa polityka, polityka realna, vulgo ugodowa, ma szerszą podstawę, aniżeli sam autor przypuszcza, bo jest tak samo produktem myślenia konserwatywnej większości inteligencji, jak, powiedzmy może poprawniej, instynktu politycznego u ludu osiadłego, po za którym dopiero stoi politycznie bezbarwny, ale społecznie rozkielnany dziś stan czwarty, robotczy. Dawna zaś opozycyjność polska, jak również autor słusznie zaznacza, znajduje schronienie już tylko u drobnego odłamu inteligencji dawnej szkoły, pograżonej w pesymizmie i u mal-kontentów trzeciego stanu, narażonych i narażających się na zdobycze socjalizmu.

Poprawka, jaką sobie wnieść pozwoliliśmy do zapatrywań autora, upoważnia go tem więcej do zalecenia zmiany systemu, bo szowinizm niemiecki narazić sobie może na zawsze nie tylko dojrzałą inteligencją, ale i dojrzały lud, gdyby chciał i zdołał w całej pełni utrzymać skazany przez autora na zatarcie system antypolski.

Bądź co bądź, autor przedstawia w ogóle żywioł polski czytelnikowi swemu jako zdolny i godny zaufania, wobec skromnych postulatów „równouprawnienia“ w szkole i urzędzie, skoro sami Polacy uznają, że szkoła ma pozostać niemiecką, ale tej niemieczyzny nie podawać w sposób, na który się słusznie oburza muszą, a skoro też sami tego pragną, żeby ich na urzędzie jeszcze silniej związane z interesem państwa.

Uspokaja też autor słusznie obawy opinii niemieckiej, że każde ustępstwo rządowe Polacy uważać muszą za słabość, a z drugiej strony ustępstwo takie połączone ma być ze „zdradą niemieczyzny“. Mianowicie na ten punkt drugi oburza się słusznie autor, twierdząc, że po zdobyczach r. 1870 mówić jeszcze o niebezpieczeństwie polonizacji, jest obrazą niemieczyzny.

My zaś polecamy mu argument, wyrażony w wydanej u nas niedawno broszurze niemieckiej, gdzie powiedziano, że jeżeli dawny polski system szkolny w szkołach elementarnych nie przeszkodził państwu w dojściu do pierwsorzędnej potęgi, to dziś tem mniej przywrócona nauka polska nie zaszkodziłaby ani państwu ani niemieczyźnie.

Autor kończy przestroją bardzo zbawienną dla szowinizmu niemieckiego, że on to przeszkadza ustaleniu stósunków państwowych na wschodzie państwa, a przestroją ta jest dla nas tem sympatyczniejszą, że i my zawsze odzywaliśmy się tak samo do polskiego jak i niemieckiego szowinizmu, które uważamy za równie szkodliwe. Nie wiemy czy autor zakończył już swoje wywody na temat polski. Żalowałibyśmy, gdyby tak być miało, bo dawno nam się nie zdarzyło o polskich rzeczach czytać pracy niemieckiej, napisanej, jakkolwiek ze stanowiska niemieckiego, ale bez urazy Polaków, a z uwzględnieniem najgwałtowniejszych potrzeb polskich.

Nasi niepoprawni zapewne znajdą niejedno, z czem im dziś jeszcze będzie trudno się pogodzić. Zwolna to jednak nastąpi, bo nie nie zdoła powstrzymać historycznego biegu i przejawu, w którym się znajdujemy. Słusznie niedawno powiedział do nas jeden z młodszych myślicieli politycznych podczas zjazdu ekonomistów: „historja robi się zwykle niepostrzeżenie; u was widać, jakby na kanwie haftowanej, jak się dzieje tworzą“.

Praca, jak powyżej omówiona, jest niepoślednią igłą dla haftu na tej historycznej kanwie naszego czasu. Szkoda by było, gdyby już miała być zatknięta na wypoczynek.

Autor zasłużył się państwu i rządowi, na zupełnie nowe tory, przeciwnie tym, po których chodzić zwykła opinia bismarckowska.

Bardzo ogólnie, ale niejednokrotnie dostają się zarzuty ignorancji i niezręczności ks. Bismarcka w traktowaniu kwestyi polskiej.

Najsympatyczniejszym jest dla nas wszystko to, co autor pisze o panslawizmie i jego niebezpieczeństwach, które uznajemy, a stanowczo zwalczać pragniemy.

* Ein Wort an die deutschen Mithürger von einem polnischen Bürger.

Kompromis a kartel.

Proszono nas o wytłumaczenie tych dwóch pojęć politycznych. Podajemy takowe.

Kompromis jest to porozumienie ad hoc, obowiązujące w chwili lub w chwilach odnośnych w pewnym ściśle określonym punkcie. Dla tego kompromisy, zwłaszcza też wyborcze zawierają niekiedy stronictwa bardzo sobie przeciwne, żeby trzeciemu nie zostawić pola. Tak np. obecnie centrum w Raciborzu zawarło kompromis z liberałami, żeby przeskodzić wyborowi Polaka, a w Olsztynie Polacy zawarli kompromis także z liberałami, żeby nie dopuścić wyboru członka centrum.

Porozumienie takie jednak po za sam wybór i jego następstwa, nie obowiązuje dalej żadnej strony, mogą sobie swoją politykę prowadzić dalej swobodnie. W Raciborzu kandydat liberalny po zawarciu kompromisu wyparł się publicznie wszystkich dążeń stronictwa centrum.

Inna rzecz jest z kartelem. Jest to porozumienie wiążące dwa lub kilka kierunków politycznych do wspólnych akcji w całości i wszelkich szczegółach.

Naturalny choć niepisany kartel taki istnieje np. między Polakami a centrum w wszystkich sprawach kościelnych.

Kompromis zawiązać można z zachowaniem godności i własnego interesu z największym przeciwnikiem, kartel tylko z sojusznikiem o zbliżonych przynajmniej zasadach.

Państwo niemieckie a Polacy.

II.

(Dokończenie.)

Przez to zażęgałoby się także niebezpieczeństwo, które ma się mieścić dla niemieczyzny w większej rozmażalności ludności polskiej. Właściwość tę zwykle uważa każde państwo za błogosławieństwo i może ona w tym poszczególnym przypadku tylko tak długo być uważaną za niebezpieczeństwo, dopóki szyciej mnością się część ludności w organizmie państwowym traktuje się jako obca i która też w skutek tego taką się czuje. Okoliczność

atoli, że wielka plodność ludności przejmować może państwo obaw, świadcząca bądź co bądź o potworności stosunków, a system, który po staletniem działaniu nie zdolał usunąć tej potworności, jest tem samem osądzone.

„Jak się wreszcie rzeczy mają z trzecim zarzutem, jaki zwykle podnoszą zwolennicy dotychczasowego systemu, z zachciankami Polaków oderwania się od Prus? Dwa są powody, któreby się nadawały do podsycaenia idei oderwania się u Polaków: niezadowolone ze stanowiska w państwie i widoki przywrócenia niezależnego królestwa polskiego. Pierwszy powód utrzymują ciągle rozporządzenia rządu, drugi przybiera wedle każdorazowych konstatacji politycznych w Europie zawsze inne kształty. Dwa te motywy stoją wobec siebie w ciągłym działaniu wzajemnym. Był, to prawda, czas, w którym rząd pruski, chcąc Polaków zadowolonymi uczynić, byłby musiał udzielić im ustępstw, któreby były znacznie przekraczały miarę tego, co się zgadza z dobrem państwa. Naturalnem przeto i uzasadnionem było, iż rząd wolał mieć niezadowolonych Polaków, aniżeli zadowalać ich kosztem państwa. Im bardziej atoli błędnie widmo odbudowania Polski w dawnych jej granicach, tem oględniejszemi stawały się żądania, stawiane przez Polaków w Prusach, aż wreszcie utworzenie niemieckiej Rzeczy, o której Polacy sądzą, że oczekuje ją nieunikniona wojna przeciw wschodowi, od razu rozbudziło w Polakach zrozumienie tego, iż upominanie się o udzielenie dawniej zagwarantowanych praw osobnych mogłoby szkodzić i osłabiać Prusy, a zatem i Niemcy. Ponieważ jednakże osłabienie przyszłego przeciwnika państwa carów nie może wcale leżeć w interesie polskiego ludu, przeto w skutek tego porzucano podstawę traktatów wiedeńskich, natomiast tem natęższy dążono do państwowego równouprawnienia, im bardziej zaznaczała się potrzeba dołożenia ręki do potężnej budowy państwa. Jeżeli więc rząd pruski dawniej całkiem był uprawniony odmówić Polakom udzielenia żądanych praw osobnych, to dzisiaj byłoby zobowiązany zbadać bliżej pytanie, czyby nie należało im dać teraz upragnionego udziału w życiu państwowem.

„Nadzieja odbudowania Królestwa Polskiego, która stanowi drugi motyw politycznej niepewności Polaków, przechodziła — jako to zaznaczono co dopiero — wiele odmian. Wedle tego, jak myślało, że zostanie odbudowane ze wschodu lub zachodu, poświęcano wschodnie lub zachodnie granice. Od czasu utworzenia niemieckiej Rzeczy stało się dla Polaków dogmatem to, że kwestya podziału sfery interesów wód słowiańskiego świata między Rosją a Austrią musi przedź czy później zostać załatwiona. Może to nastąpić albo na drodze pokojowego porozumienia się, albo — co jest najprawdopodobniejsze — za pomocą broni. Ze dla pruskich dzielnic z ludnością polską nie ma miejsca w wymarzonem południowo-zachodnio-słowiańskim państwie przyszłości pod berłem austriackim, to widzi jasno każdy, tem bardziej, że takiego przeobrażenia politycznego nie można pomyśleć wcale bez pomocy lub poparcia Prus, odnośnie Niemiec. Rozstrzygnięcie za pomocą wojny przysparza dwie możliwości. Jeżeli zwycięży zachód, to Polacy zwyciężyli z nim razem i wtenczas dla ich dążeń narodowych zbyt wielkie i ważne pole na wschodzie, aby mieli myśleć o tem, iżby siły swoje rozpraszali na odzyskanie swych dawnych granic zachodnich, gęsto zalanych niemieckim żywiołem, zwłaszcza, że przez to popadliby w zatarg z mocarstwem, na którego pomoc i poparcie naturalnym biegiem rzeczy byłiby wskazani. Zadanie repolonizacji wschodu atoli musiałoby pociągnąć za sobą ostateczne zgermanizowanie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

„Jeżeli zaś zwycięży wschód, od czego niech Bóg zachowa, natenczas nie wchodzi zachodnie granice polskości w rachubę. Nie tylko dawniej polskie, ale także dawniej słowiańskie ziemie stałyby się ofarą panslawistycznej zachłanności; Odra albo nawet Elba jest wedle rosyjskiego zapartywania historyczną granicą słowiaństwa. W tym razie chodziłoby tu nie tylko o Prusy i Niemcy, lecz o całą Europę, a Polacy wiedzą, iż nabyłyby dobre, że takie powodzenie oznaczałoby ostateczny upadek ich narodowości i kultury, aby mieli go sobie sami życzyć. Ofara, którąby ponieśli przez zaniechanie dawnych granic zachodnich w razie zwycięstwa zachodu, byłaby produkcyjną i wyrównaną powodzeniem w kierunku wschodu; ofara, którąby ponieśli w razie zwycięstwa wschodu, byłaby ofarą życia. Gdyby przeto Polacy w Prusach rzeczywiście mieli hodować niezdrówie mrzonki co do oderwania

się od Prus, to niebawem poczuli by ich lepij rodacy po za obrębem Prus. Polak w Rosji w tem, że germanizacja we wschodnich dzielnicach Prus jeszcze nie dosięgła rozprzestrzenienia, widzi główną przyczynę tego, iż upragniona godzina uwolnienia nie może jeszcze wybić dla niego. Może ktoś zarzuci, że to wszystko są tylko czcze marzenia, których na seryo brać nie można. Bynajmniej. Nie chodzi o to, czy ten wysniony obraz, jaki się wytworzył w polskich głowach, ma widoki urzeczywistnienia, lub nie, lecz jedynie o to, iż stanowi on credo, którego się trzyma cały naród i że państwo pruskie przy odpowiednim wyzyskaniu istniejącego usposobienia mogłoby już teraz zebrać owoce tych wyobrażeń.

„Jeżeli się zaniedba wprowadzić istniejący obecnie prąd przychylny w lożysko państwowe, to później mogą się okazać bezsilni najmocniejsi groble przeciw zalewowi. Tak socyalne rozprężenie, rozwijające się we wszystkich stosunkach niernormalnych, jako też już teraz tu i owadzie ujawniające się panslawistyczne zachcianki tworzą we wschodnich dzielnicach granicznych pruskiej monarchii zarodek niebezpieczeństwa nie do lekceważenia, który obecnie można jeszcze stłumić.

„Powiedzmy raz na zawsze, że od czasu stworzenia państwa niemieckiego nie jest walka, jaką Polacy w Prusach prowadzą przeciw systemowi rządu, już terytorjalną t. j. taką, któraby dążyła w przyszłości do politycznego oderwania się od monarchii, jest ona i pozostanie jedynie duchowej natury t. j. toczy ją się o tę miarę narodowej własności, której utrzymanie może kiedyś przynieść korzyść także pruskiej monarchii i państwu niemieckiemu.

„Tak ważne dzielnice kraju, jakimi są bez wątpienia wschodnie marchie monarchii, stawiać pod prawa wyjątkowe, które są zdolne jedynie wywoływać niepewność i niezadowolone, chcieć zamieniać dzielnice, które mają stanowić strażnicę, na pole eksperymentów dla niewykonalnych teorii, które zanim przyniosły korzyści, już wyrządziły szkodę nie do naprawienia — oto system, który nie zdołał stać się przed sądem dziejowym, tem mniej, że do przeprowadzenia pokojowej asymilacji państwowej, która przecież musi bezwarunkowo poprzedzać narodowe zespolenie, już teraz w łonie ludności znajdują się wszystkie warunki przedwstępne.

„Oby opinia publiczna w Niemczech, która dotychczas stawiała przeszkody zrozumieniu, jakie już się pojawiło dla tej ważnej kwestyi w sferach decydujących, nie pozwoliła przebrzmieć bez odgłosu awangos, kierowanym najczystszym interesem dla państwa i dynastji, aby nie powiedziano kiedyś, że nie polski, lecz niemiecki właśnie szowinizm udaremnił ostateczne utwierdzenie pruskiej idei państwowej na wschodzie!”

Windischgratz.

Wiedeń, 4 listopada.

„Hr. Alfred Windischgratz dziś rano na drugim posłuchaniu u cesarza w Budapeszcie przysłał misję złożenia gabinetu. Dziś wieczorem książę wraca do Wiednia, aby z przywódcami większości parlamentarnej porozumieć się co do programu koalicyjnego.

„Ani hr. Badeniu, ani hr. Thunowi, którzy wczoraj także przybyli do stolicy węgierskiej, cesarz nie zaproponował stanąć na czele gabinetu. Poseł korespondent „Narodnich listów“ Eim z ogromną radością doniósł swemu dziennikowi, że ambasador rosyjski ks. Lobanow przekazał wezwaniu hr. Badeniego na prezesa gabinetu. Warto zapisać to jako nowy dowód młodoczeskiej dla nas życzliwości! Na szczęście hr. Lobanow nie odgrywa tutaj jeszcze roli Repnina albo Stackelberga. Nie miał żadnej sposobności założyć ku wielkiej radości Młodoczechów veto przeciwko powołaniu Polaka na urząd prezesa gabinetu. Czy zresztą Młodoczesi będą mieli powód być zadowoleni z nominacji ks. Windischgratza — bardzo wątpliwe.

Ze nie hr. Badeni, lecz ks. Windischgratz otrzymał misję złożenia nowego gabinetu, tomaczy się po prostu stosunkami parlamentarnymi. Gdyby p. Jaworski był wystąpił pierwszy dobitnie z jedynej możliwą na teraz, konieczną i pożyteczną myślą koalicyi stronniów umiarkowanych, on, względnie kandydat, któryby był zalecił monarsze, byłby stanął na czele nowego gabinetu. Niestety p. Jaworski nie wystąpił pierwszy z projektem koalicyi, lecz uczynił to hr. Hohenwart. To też cesarz, jak wypadło,

nasamprzód oświadczył, że właściwie hr. Hohenwart powinien utworzyć nowy gabinet, gdy zaś hrabia stanowczo się wzbraniał, cesarz w pierwszym rzędzie zwrócił swą uwagę na kandydata, zaleconego przez tegoż hr. Hohenwarta, jako rzeczywistego naczelnika większości parlamentarnej. Wszystkie zatem odbyło się poprawnie, według zdrowych przepisów uczciwego konstytucjonalizmu à l'anglaise.

Ze zaś cesarz tak łatwo zgodził się na usunięcie hr. Taaffe'go, tomaczy się podobno następująca okoliczność: Cesarz, gdy mu wzwani uczelnicy stronniów umiarkowanych przedstawili groźne następstwa projektu wyborczego, był bardzo zdziwiony. Sądził on, że nie chodzi o nic innego, tylko o niewinne rozszerzenie prawa wyborczego i oddanie kilkunastu mandatów robotnikom. Projektu, przedłożonego mu dopiero 9 października, w kilka godzin przed wyjazdem do Węgier, cesarz nie miał czasu gruntownie rozważyć. Mógł więc mieć rzeczywisty żal do hr. Taaffe'go, że go zawczasu nie objaśnił o doniosłych konsekwencyach projektu, i że jakoby z nieznaczą zapewnili sobie przedwstępne upoważnienie cesarskie, które teraz wobec stanowczego oporu parlamentu, i to właśnie jego najważniejszych żywiołów, de facto staje się nieważnem. Oczywiście i w tym razie działał podstęp autora projektu, który doskonale znał jego doniosłość, i który najprzód uwiłdł Taaffe'go, a przez niego cesarza.

Wracając do ks. Windischgratza, warto jeszcze zaznaczyć, że posiada on w Krainie, w Węgrzech i Czechach majątki, obejmujące aż 70,000 witek (joch austriacki po 0,5764 hektara). Bardzo wielki ten majątek jest jednak od czasu rozruchów działa ks. Alfreda, stawnego marszałka dyktatora z roku 1848, mocno zadłużony. Dopiero teraz — szyszą księżę od lat kilkunastu usiłaie pracuje nad oczyszczeniem dóbr swych z długów. Ze pomimo tego nie jest skąpy, dowiódł na końcu tegorocznej sesyi delegacyi, gdy 120 delegatów i kilkunastu ministrów i urzędników zaprosił do ogródka Sachera w Praterze na kolację, która go kosztowała conajmniej 1500 fl.

Złożenie nowego gabinetu przyspiesza prawdopodobnie wczorajsze wyroczenia socyalistów tutejszych. Wczoraj miało się odbyć zebranie wyborców środkowego miasta, celem uchwalenia wotum nieufności dla demokratycznego warchoła Kronawettera, który w ostatniej swej mowie w Izbie (24 października) bardzo szczerze, naiwnie a zgodnie z prawdą oświadczył: „Wiem, że mnie uważają za blazna“ (Narr). Zamiast, jako demokracja uszanować wolę swych wyborców i złożyć mandat, p. Kronawetter wczoraj znowu z przedmieście sprowadził motoch, który miał rozbić zebranie wyborców środkowego miasta. Policya była zmuszona stoczyć krwawą bitkę z pretorianami Kronawettera, głównego obrońcy projektu Steinbacha. Dopóki autor tego projektu przesiada w pałacu ministerium skarbu, takie demonstracje uliczne mogą się wydarzyć częściej. Ostatecznie socyalisci mogą wołać nie tylko: „Niech żyje Kronawetter“, lecz także: „Niech żyje minister Steinbach“, a policya właściwie zmuszona bronić opozycyi przeciwko ulicznemu sprzymierzeniu ministrów!

Taki stan rzeczy nie powinien trwać dłużej. Ze książę Windischgratz energicznie stłumi wybrki motochu, to rzecz pewna. Bo pomimo wszelkiej swej pozornej flegmatyczności, jest to osobistość niezmiernie energiczna i która w ważnych rzeczach nie pozwala z sobą żartować.

Nowy projekt finansowy.

Radzie związkowej przedłożono projekt, dotyczący uregulowania finansów w cesarstwie niemieckim. Taką jest zasadnicza treść tego projektu.

Corocznie na skarb cesarstwa poszczególnym państwom niemieckim przekazać wogóle o czterdzieści milionów marek więcej ponad sumę, którą państwa te płać do kasy cesarstwa w formie składek matrykularnych.

Gdyby podług obrachunku etatu rocznego miała się wykazać większa dyferencya niż 40 milionów pomiędzy składkami matrykularnymi a temi przekazaniami, w takim razie przewyżka przechodzi na rzecz skarbu cesarstwa, a przekazania ulegają odpowiedniemu zmniejszeniu.

Gdyby miała mniejsza wykazać się dyferencya, natenczas należy odpowiednio składować matrykularne. Przewyżki wykazujące się w etacie cesarstwa, mają być składane w osobnym funduszu, który ma służyć na pokrycie niedoborów w latach na-

stępnych. Gdy ten fundusz dojdzie do wysokości 40 milionów marek, w takim razie sumy, wpływające następnie do tego funduszu, mają być przeznaczane na umarzanie długów cesarstwa. Na pokrycie niedoborów, mogącego się w wydatkach zwyczajnego etatu wykazać, mają, gdyby go z powyżej wymienionego funduszu pokryć nie można, być ustanowione dodatki do podatków spożywczych. Osobne prawo ma oznaczyć: wysokość tych dodatków; czas, na jaki one mają być ustanowione i podatki spożywcze, do których te dodatki dołożone być mają.

Taką jest treść tego nowego projektu. „Tak więc — powiada „B. Ztg.“ — mają państwa poszczególne otrzymać od cesarstwa 40 milionów marek. Pisma urzędowe zapowiadają, że p. Miguel udowodni, iż pruska administracya skarbu przysparza 25 milionów marek rocznej subwencyi od cesarstwa otrzymać musi, jeżeli pragnie utrzymać swój budżet w równowadze. W przeciwnym razie trzeba by w Prusiech podwyższył odpowiednio podatek dochodowy.

„W cesarstwie tak się ta rzecz układa: pozostają mu własne dochody z cel, z podatków spożywczych i t. p., po odciążeniu 40 milionów. Jeżeli do skarbu cesarstwa wpłynie więcej, niż wydał musi podług etatu rocznego, w takim razie będzie się zgromadzało tę przewyżkę aż do wysokości 40 milionów marek, któreimi pokryje się możebne niedobory lat późniejszych. Przewyżka ponad 40 milionów marek ma być przeznaczoną na umarzanie długów. Gdyby zaś miały się podwyższyć wydatki cesarstwa n. p. z powodu kosztów na wojsko i marynarkę, natenczas niedobór nie ma, jak to się obecnie dzieje, być pokrytym przez składki matrykularne, lecz zostaną podwyższone podatki spożywcze.

„Nowy projekt nie mówi nic o tem, z kąd cesarstwo ma wziąć owe potrzebne 100 milionów marek. Gdyby tej sumy nie można corocznie zebrać w drodze nowych podatków, natenczas państwa poszczególne nie otrzymają owych obiecanych 40 milionów, lecz będą nadto musieli przez podwyższenie składek matrykularnych płać rocznie 55 milionów marek na pokrycie bieżących wydatków wojskowych.“

„Dziś Polski“ w Chicago.

Chicago, 8 października.

(G.) Dzień wczorajszy był przeznaczonym dla Polaków na wystawie światowej. Przygotowania do niego rozpoczęto już dawno temu — a rzecz można śmiało, że z całego szeregu uroczystości kolumbiańskich był najwspanialszym obchód narodowy polski. Kto nie był w dniu tym w Chicago, ten nie zdoła sobie wyobrazić, co się tam działo. Pióro nie zdolne opisać tych tłumów ludu na ulicach miasta, tego morza ludzi na obszarze wystawy. Z jaką dumą oraz wewnętrznym zadowoleniem mogli dziś Polacy chicagowscy spoglądać na tę wspaniałą i imponującą demonstracya narodową, która się tak świetnie udała. Niebo same zdawało się im sprzyjać, bo śliczniejszej pogody, życzyć sobie nie było można. Zaisiste dumni być możemy, że tu, na obczyźnie, mogliśmy wobec narodów z całego świata zmanifestować byt nasz i siłę narodową — dumni być możemy, że sami poznaliśmy, jaką przy dobrej woli i łączności siłę rozwiniąć możemy.

Co więcej: dowiedliśmy, że w hojności i wielkoduszości przewyższamy wszystkie inne narody, bo — jak to przyznają Amerykanie — tak piękne-go dnia jak polski, żadna narodowość nie miała. Nie będę się silił na opis szczegółowy całego pochodu, z którego istotnie dumnymi czuć się możemy. Dla ścisłości zaznaczyć chyba, że pochód składał się z trzech dywizyi, które jako główny marszałek prowadził pan Piotr Kiołbasa. W pochodzie zwracał na siebie ogólną uwagę oddział policji, który stanowili wyłącznie polscy policjanci, od niejakiego czasu wszędzie i zawsze manifestujący swój patriotyzm. Widok szczególnie okazały przedstawiał oddział konnicy: około 150 dzielnych jeźdźców, w uniformach na pięknych koniach, budziło zapał przypatrującej się im publiczności. Dalej oddziały Sokołów, kadetów, milwauckiej milicyi, konnych ułanów znakomicie walczyli o palmę pierwszeństwa. — Naturalnie do uświetnienia tej parady bodaj nie najwięcej przyczynili się rydwan, wozy z historykami i alegorycznymi obrazami. Obrazy te obwołane były po imięcie, budząc swoim bogactwem, smakiem i doborzem typów podziw już nie tylko u Polaków (którzy plakali na ulicach na widok tych pamiętnych postaci Sobieskiego, Batorego, Jagielly, Kopernika, Kości-

kątwę na proszki do zębów rzucając — stanowi tu jedyne wyjątek w tym względzie chemik drezdeński Lingner, twórca Odolu, którym cały świat zalał zamierzył. „Przez codzienne skorowidze (Scheuern) — twierdzi wynalazca odolu — konieczne szkliwo zęba, jak to kaźden przyzna, ucierpieć musi.“ W wywodach swych o higienie zębów, pozbędzie i płytko skreślonych, któremi całe stronicie po wszelkich możebnych zupełnie gazetach — do tego stopnia burzy się Lingner na używanie proszków do zębów — iż im tylko powierzchowne przyznając działanie — otwarcie zarzuca, że one zamiast oczyścić, jeszcze więcej zabudują niebezpieczne siedliska szgliny!

Odol p. Lingnera, pomimo bajecznej reklamy, nie znajdzie stałych zwolenników, gdyż autor jego jednej tylko trzyma się strony medalu — i jako chemik — nie może nigdy takich nieodwołalnych o wszystkim, co nie jego, głosić nagan i tylko o swym odolu pompatycznych wygłaszać pochwał. Ze Eau de Pierre, Eau de Botot i t. d. i t. d. nie posiadają oprócz alkoholu nic, coby miało działać antyseptycznie, godzimy się zupełnie z chemikiem Langnerem.

Twórca odolu widocznie nie wie nic o wodzie do ust profesora Millera, bo swój ubóstwiany wyrób w nie śmiało przedstawia słowa: „jest to pierwszy i jedyne środki do czyszczenia ust, który kilkakroć wspomnianym powodem nieszczęścia się zębów — zupełnie pewno stawia tam.“ Oprócz tego twierdzi o nim, iż całemi godzinami działa w ustach dalej po jego użyciu rano i wieczorem. Właśnie to pozostawanie smaku składników odolu w ustach — czego prawdopodobnie sacharina jest sprawcą, jest wstrętnem i nikomu służyć za wabika nie powinno. (Ciąg dalszy nastąpi.)

(15) (Przedruk i tłumaczenie wzbronione)

Jak pielegnować usta, gardło i zęby,

oraz

krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.

Skreślił

Dr. Józef Koszutski,
lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 249.)

Saccharina działa w rozczynnie 1 na 400 także niszcząca na grzybki w jamie ustnej — ale dla swęj słodczy bardzo jest wstrętna — i co gorsza, zatrudnia na kilka godzin przewodników smaku na języku i w ustach i u wielu osób mdłości powoduje.

Naphthol, Lysol, pierwszy w rozczynnie 1 na 1500, drugi 1 na 200, także są środkami przykremlimi, i do codziennego użycia nigdy służyć nie byłyby w stanie.

Trochę mniej wstrętnym jest olejek rozdrębu (Eucalyptusöl), który w stósunku 1 na 625 także mikroorganizmy niszczy, ale nie wielu znalazł zwolenników.

Oprócz powyższych leków, które albo są truciznami, albo dla wstrętnych własności użyć się na nasze cele nie dadzą — mamy jeszcze inne, bardzo miłe i przyjemne środki, które z świata roślinnego wzięte w postaci proszku do pielegnowania ust, gardła i zębów złożone i przeznaczane, obie spełniają przysługi. — Użyte na szczoneczone jako proszek do zębów, usuwają z nich drobnoustroje, w postaci znanych nam barwników przytwierdzone, a w ten sposób chronią je od próchnienia — nadając im nadto

śnieżną białosć. Rozpuszczone w odpowiedniej ilości letniej wody — służą za płyn do ust, odwieztrajający jamę ust i gardło i to płyn nie pozostawiający w nich ani zapachu — ani smaku, a tylko zachwycającą czystosć.

Jak wszelkie obecnie polecane wody do ust, nawet i ta zestawiona przez słynnego profesora Millera, obecnie w stolicy Niemiec po aptekach jako „Bestes antiseptisches Mundreinigungsmittel, Conservationsmittel für Zähne und Zahnfleisch, w Kronen-Apotheke sprzedawana, z różnych tylko odwieztrajających, a kosmetycznych celi nie uwzględniających, składa się ingrediency — tak ów wspomniany środek także kilka ma składników, zawiera zaś i takie, które prócz higienicznych i kosmetycznych mają cele na ólu.

Wnioskując z składników wody do ust profesora Millera, to ona zadanie swe w dwóch tylko spełniła ma i może kierunkach, to jest zwolniła usta od drobnoustroji i zęby ochroniła od próchnienia. Dalsze zadania powierzył Miller swemu proszkowi do zębów, który jako środek pomocniczy (Hilfsmittel) ma natenczas być używanym, skoro ślina i w ogóle wydzielinę w ustach śluzowaty przybierają nastroj.

Woda do ust prof. Millera składa się z następujących, w 100 gramach alkoholu (absolut.) rozpuszczonych leków: kwas thymianu 0,25, kwas benzoinowy 3,0, nastój rozdrębu żywicznego (Tinet. eucalypti) 15,0 i ol. gaultheriae 25 kropli.

Proszek do zębów zawiera: calcar. carbonic. praecipit. 100,0, cort. chinae fuscae 60,0, conchae praep. 60,0, myrrhae 35,0, Ol. Ment. pip. 15 kropli.

Woda do ust i proszek profesora Millera na pewno odwieztrają usta — na pewno ochronią zęby

szki, Puławskiego itd.), ale i Amerykanów nawet, którzy też i słowem i piórem nie szczędzą nam pochwał za tak wspaniałe przyznanie się do podniesienia wystawy. Wskutek bowiem tych obrazów napływ osób był tak wielki, że liczba osób zwiedzających wystawę dosięgła ogromnej liczby 222,000! Obrazów takich było aż 16 — który najpiękniejszy z nich trudno powiedzieć, bo każdy był oryginalny, każdy przemawiał do uczuć narodowych: niektóre z nich (Washington, Kościuszko, Puławski, Jadwiga, Jagiello, Stefan Batory) były nawet na jutro na wystawie, im więc przypuścić można pierwszeństwo zwłaszcza, że osoby (np. Sobieski), doskonale są tam dobrane; ale znów tam jak np. „Polska w kajdanach”, „Syberia” itd. są nam droższe może jeszcze i miłsze, niż poprzednie, bo obecny stan nasz malują. Wstrzymujemy się więc z wydanym wyrokiem o pierwszeństwo i powiadamy, że wszystkie obrazy były bardzo piękne.

Procesy, która od rana trwała do południa w murach miasta odezwał się po raz pierwszy podczas wystawy (żaden bowiem inny naród nie miał tego przywileju) „Dzwon wolności”. Uderzył wien Polak z parafii ks. Nowickiego — 107-letni starzec Michał Adamczyk, jako najstarszy przedstawiciel żywiołu polskiego w Chicago, żywiołu, który się przychylnie do oswojenia Ameryki z pod rządów Anglików. Około godziny 2 rozpoczęła się na placu wystawy, w oddzielnym na to urządzonej sali, uroczystość narodowa polska, składająca się ze śpiewów, muzyki i przemówień zastósowanych do chwili.

Produkcy muzyczne rozpoczęły się pod kierunkiem pana Czapki, polonczem Ogińskiego, a potem odtworzeniem mistrzowskim wojennych sygnałów Kościuszki. Chóry popisywały się pod batutą pana Kwasigrocha. Następnie członek komitetu, pan Słomiński, wszedł na estradę i w szczyrych a prostych słowach dziękował zebranym za udział w uroczystości; — potem na przywołanego wybrano pana La Buy. Tenże przemówił też zaraz po angielsku, chwalać mężstwo Polaków takich jak Żółkiewski i Sobieski, a następnie porównał ich z narodem amerykańskim: obydwa te narody — mówił on — stworzone są niejako de wolności, dla niej też walczy, dla niej żyją, dla niej cierpią; — ztąd właściwa ta ich pokrewność, ztąd ten pociąg ku sobie, ztąd jeden w stanowczej chwili broni drugiego.

Grzmiotem oklasków odpowiedziała publiczność prelegentowi — poczem nastąpiły śpiewy narodowe amerykańskie i polskie pod dyktando p. A. Matka. Następnie dziewczęta śpiewały „Hail Columbia” — bardzo to piękna melodia, ale pięknie jeszcze podobała się wszystkim pieśń odśpiewana przez nich pod dyktando pana Kwasigrocha, na znaną nam melodyą: „Piękna nasza Polska cała” — skomponowana przez p. Kwasigrocha, słowa ekologiczności.

Teraz nastąpiło przemówienie majora Chicago, p. Harrisona. Załuje, że nie może podać tu w całości mowy Harrisona, który szczególnie potrafił przemawiać do serc polskich. Przemówienie Harrisona to słowa uznania dla Polaków amerykańskich, którzy z takim mozolem i cierpliwością szybkim krokiem wciąż kroczą na drodze oświaty, postępu i dobrobytu.

Mowę jego ustawicznie obypywano oklaskami potem nastąpiła introdukcja z Halki i chóru: „O Jczyzny mej wygnany”, wykonane przez Związek śpiewaków polskich w Ameryce. Następnie dr. Midowicz mówił krótko, ale pięknie: pobudzał i zachęcał do wytrwałej pracy, do sumiennej, ścisłej, starannej dążności ku polepszeniu materialnego i moralnego stanu.

Nastąpiły potem kobiece śpiewy początkowego „Towarzystwa Wandy”, które zjadły sobie powszechny poklask. Bardzo piękna była także muzyka: „Przebudzenie się lwa” Kątskiego, którą znów świetnie wykonała orkiestra p. Czapki. Założyły wszystkie śpiewy wspólnie publiczności z orkiestrą „Boże coś Polsko”, co wszyscy uczcili powstaniem i co nad wyraz podniosło ducha.

Wszystkie dzienniki obecne wyrażają się z najwyższym uznaniem i podziwem nad wspaniałością „Dnia polskiego”. Nawet dzienniki nieżyjących Polaków w najdrobniejszych szczegółach opisują obchód. Uroczystością tą nie tylko wystąpił przed obcy mi jako naród mający sławną przeszłość w historii i wielkie zasługi dziejowe, co tak pięknie zaznaczył w swojej mowie major miasta Harrison, nie tylko wystąpił jako silny naród i ciągle naprzód kroczący w rozwoju sił moralnych i materialnych, jako naród mający niespożyty zasób sił żywotnych, pomimo niekusi i przemocy zaborców, lecz także sami poznaliśmy tę moc własną, kiedy tu, oderwani od pnia macierzystego, tak wspaniale mogliśmy zmanifestować tę żywotność i pod hasłem Ojczyzny tak pięknie wszystkie razem w zgodzie i jedności obchodziliśmy pamięć naszych bohaterów, naszych wielkich mężów, których chwala przez wieki rozbrzmiewa po świecie i rozśławia polskie imię.

Niemcy.

* Berlin, 3 listopada. Wczoraj odbyło się w Poczdamie uroczyste zaprzysiężenie rekrutów, na którym była obecna para cesarska z trzema starszymi księżętami. Cesarz udał się następnie na śniadanie do kasyna oficerskiego pułku gwardyi. W bieżącym miesiącu zamysła cesarz udać się na polowanie na bazynty do Grabówki na Szlązku do ks. Lichnowskiego.

Z projektów podatkowych są, wedle informacji „Nord. Allg. Ztg.” dwa już prawie całkiem wykonane, to jest projekt odnoszący się do podatku od tytoniu i od wina. Rządy nie mogły się porozumieć podobno w trzeczdnioch obradach co do podatku od wina. Co do podatku gieldowego, który również jest blizkim ukończeniu, to półroczne doniesienia głoszą, że dotychczasowy podatek zostanie podwojony, stempel loteryjny zaś ma zostać podwyższony o 60 procent.

„Krenz Ztg.” wydaje wojnę pruskiej biurokracji, zaznaczając, iż była ona liberalną od dawnych czasów. Aparat biurokratyczny jest całkiem zorganizowanym samem w sobie stowarzyszeniem i stoi jako chiński mur między trómem a ludem. Biurokracja przeciwstawia wszystkim konserwatywnym dążnościom rodzaj gumowej polityki prohibytywnej i metodę obstrukcyjną. W końcu artykułu powiada „Krenz Ztg.”, że „jeżeli Bóg nie zesła nadłudzięką prawie siły, któreby rozciąga pewną i spokojną ręką ten węzeł gordyjski, to biurokracja zaprowadzi nas

powoli, ale pewno do upadku a także i do rewolucji socyalnej.”

— Hanowerski „Courr.” ogłasza reskrypty, wedle których minister oświaty dr. Bassi złoży rozporządzenie prowincjonalnego kolegium szkolnego przeciw jednemu z wyższych nauczycieli w Hanowerze z powodu podpisania przez tegoż antysemyckiej odezwy wyborczej. Zniesienie tego rozporządzenia wywołuje wielkie niezadowolenie w prasie wolnomyslniej.

— W Izbie bawarskiej toczyły się w piątek dalsze obrady nad etatem spraw zagranicznych, przy których deputowany dr. Daller (centrum) dał stanowczą i energiczną odprawę szernierzowi kulturowemu dr. Fischerowi, który plaskami konceptami, obrażającami katolików, chciał zbryć kwestyą powrotu Redemptorytów. Deput. Daller zaproteutował przeciwko uwłaczającym katolicyzmowi mowom, jakie wygłoszono w Spirze z okazji położenia kamienia węgielnego pod kościół „reformacji”. Obrady piątkowe w ogóle były bardzo ożywione w Izbie bawarskiej.

Rosya.

* O reformie straży pogranicznej, polegającej na poddaniu jej pod władzę ministra skarbu, lecz zarazem i pod bezpośredni zarząd inspektora w charakterze dowodzącego korpusem straży pogranicznej, „Nowoje Wremia” między innymi mówi:

„Zaprowadzenie się na straż pograniczną jako na siłę bojową powstało stosunkowo niedawno i jest jedną z konsekwencji ogólnego dążenia państw europejskich do zużytkowania i przerobienia na wojsko wszystkiego, co nosi lub będzie nosiło broń. Zdaje się, że to Francuzi pierwsi doszli do tego poglądu nie tylko na straż pograniczną, lecz i leśną, którym też nadali organizację odpowiednią. I u nas zarówno jak u nich postanowiono podnieść poziom wojskowego wychowania straży, uważając za rzecz możliwą czasowe odrywanie jej od właściwego celu zabezpieczenia granicy od kontrabandystów, a zarazem zbieranie na ćwiczenia wojskowe. W razie wojny będzie można z niej tym sposobem formować oddziały jazdy i piechoty, które zawierając w swych szeregiach ludzi dobrze obeznanych z okolicami pogranicznymi, oddadzą wielkie usługi w zakresie służby rekonesansowej. Szczegóły tej nowej reformy jeszcze niewiadome, lecz jesteśmy przekonani, że reorganizacja straży pogranicznej dokonywać się będzie w ciągu dalszym, dotychczas bowiem straż, posiadając doskonałą praktykę pod względem pilnowania granicy, pozbawiona była wprawy wojskowej. Brakowało jej do tego organizacji bojowej, a wobec powierzenia jej teraz roli podwójnej, organizacja taka nigdy nie dorówna wojsku wyłącznie frontowemu.”

W sprawie tej donosi nam dziś telegram, że car mianował ministra skarbu Wittego szefem straży pogranicznej.

Południowa Ameryka.

* Londyn, 4 listopada. „Standard” donosi z Nowego Jorku, że rząd Stanów Zjednoczonych nakazał, aby okrętem, zakupionym dla rządu Brazylii, wydały odośne władze papiery, potrzebne do wyjazdu. Stany Zjednoczone uważają admirała Mello mniej za powstańca, ale raczej za piratę.

Telegramy.

Paryż, 5 listopada. Prezydent Carnot w towarzysztwie swego brata Adolfa i ministra wojny, generała Loizillona, udał się dzisiaj przed południem do Maubeuge, aby być obecnym przy odsłonięciu pomnika, wzniesionego na pamiątkę bitwy pod Wattingniesz.

Maubeuge, 5 listopada. Prezydent Carnot przybył tu, witany na dworcu przez burmistrza, władze cywilne i wojskowe. Na przemówienie burmistrza odpowiedział prezydent Carnot, że wnukowie Łazarza Carnota ze wzruszeniem sercem biorą udział w uroczystości na cześć swych przodków, którzy ojczyznę uratowali. Minister wojny wspominał w swem przemówieniu o Łazarzu Carnocie, jako właściwym organizatorze bitwy pod Wattingniesz, oraz o jego wnuku, jako pierwszym urzędniku rzeszy polskiej, który zdołał pozyskać szacunek wszystkich stronnictw, który wszędzie szerzył pokojowy wpływ Francyi.

Paryż, 5 listopada. „Journal des Debats” donosi, że ambasador francuski przy Watykanie, hr. Lefebvre de Behaine, weźmie dymisy. Następca jego ma być dotychczasowy poseł w Hadze, p. Legendre, a tegoż stanowisko ma zająć hr. d'Anay, były poseł w Kopenhadze.

Paryż, 5 listopada. Rada ministerialna naznaczyła wybory celem częściowego odnowienia senatu na 7 stycznia 1894 r.

Senator Tizard, były minister finansów, umarł. Generał Bauffremont umarł.

Londyn, 5 listopada. Biuro Rentersa donosi z Zanzbaru, że sir Gerald Portal, angielski komisarz w Ugandzie, wyjechał do Anglii.

Bzym, 4 listopada. Urzędowy dziennik wojskowy donosi, że szef włoskiego generalnego sztabu Cosenz wziął dymisy, a stanowisko jego zajął dotychczasowy komendant 5 korpusu w Medyolanie, generał-porucznik Primerano.

Santander, 4 listopada. Zapalił się tu statek natadowany dynamitem. Płomienie objęły kilka najbliższych domów na groblach. Statek wysadzony został w powietrze wśród strasznego huku. Wiele osób poniosło śmierć.

Santander, 5 listopada. Okręt, na którym nastąpił wybuch, nazywał się „Cobomachichaco”. 150 osób straciło życie, a liczbę osób rannych obliczają na 150—200. Pożar wybuchnął w składzie towarów i dostał się do lokalu, gdzie znajdowało się 20 pudeł dynamitu, który kontrabandą przewiezł chciano. W tej chwili nastąpił straszny wybuch. Załoga okrętu została natychmiast zabita; zginęło również wiele osób zajętych ratowaniem palącego się okrętu. Części w powietrze wysadzono okrętu spadły na sąsiednie domy, zniszczyły też koleje i poraniły oraz zabiły wiele ludzi. Równocześnie wybuchnął pożar w 10 domach, a pociąg osobowy, który właśnie przybył na dworzec, został w części zniszczony; wielu podróżnych odniosło rany i straciło życie.

Minister finansów Gamazo przybył do Santander.

Santander, 5 listopada. W skutek eksplozyi statku, budynek telegraficzny uległ zniszczeniu. Za-

rzędcy urzędu telegraficznego nie można odnaleźć; jest przypuszczenie, że poniósł śmierć podczas katastrofy. Wrót ludności panuje panika.

Madryt, 4 listopada. Kabylowie napadli na wojsko hiszpańskie w chwili, kiedy zajęte było zapopatrywaniem fortec w prowianty. Odparto ich, z wielkimi stratami w maurytańskich szeregach.

Celem bombardowania brzegów Melilli, kazal minister marynarki uzbroić 6 lekkich okrętów, ponieważ w skutek niskiej wody większe okręty nie mogły się zbliżyć do brzegów.

Chrystyania, 5 listopada. Podczas uczty w królewskim pałacu, która się odbyła na cześć unii, wygłosił król mowę, zaznaczając, że unia jest konieczną dla obydwóch królestw, celem zapewnienia im niezależności i neutralności. Król zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć unii. Mowę powitano z wielkim zapalem.

Król nadał Henrykowi Ibsenowi wielki krzyż orderu Olafa.

Ateny, 4 listopada. Regularna komunikacja dla okrętów na kanale korynckim zostanie otwarta w przyszły czwartek.

Nowy Jork, 4 listopada. Parowiec „City Alexandria” w drodze z Nowego Jorku sponął wskutek zapalenia się transportu spirytusu. Przepuszczają, że 34 osoby zatonęło.

Peszt, 5 listopada. Cesarz przyjmował ks. prymasa Vaszarego i kardynałów Schlaneca i Steronimiego.

(8) Wspomnienia z Rzymu i z pobytu pielgrzymów polskich w Watykanie.

(Ciąg dalszy.)

Wróćmy do Rzymu, by się na chwilę jeszcze przypatrzyć szczytom dawniej wielkości.

Stoimy przed Kapitołem. Pomiędzy dwoma czubkami wzgórza osiadła mała dolina, dzisiejszy plac kapitolński. Na lewym czubku, gdzie niegdys stał zamek i mennica z świątynią Junony, stoi dzisiaj klasztor franciszkański i kościół Sta Maria in Ara caeli, — na prawym wzgórzu, gdzie była sławna świątynia Jowisza Kapitolńskiego, nad stokiem skały tarpejskiej, mieści się pałac Caffarelli, a w nim ambasada niemiecka, — a w środku na miejscu starożytnego archiwum, stoją muzea Kapitolńskie i pałac konserwatorów. Za dawnych Rzymian był każdy bezpiecznym, czy to zbrodniarz, czy niewinnie ścigany, jeżeli mu się udało uchronić na plac kapitolński — do Azylu, — a dzisiaj znalazły tam schronienie okrucy dawniej świętości rzymskiej, — posąg bogów i cesarów: wszystkie arcydzieła starzej sztuki rzeźbiarskiej.

Strome schody o 124 stopniach wiodą do kościoła Ara caeli, na stary zamek. Zwojami węża wiję się pod górę droga do pałacu Caffarelli, a w środku po pochylej równinie asfaltowej, 30 metrów wysokości, wchodzimy obecnie na plac kapitolński. Kwiaty, palmy, cyprusy i banany oplatają drogę naszą, a na lewo w klatce spoczywają poważnie dwie wilczyce, chowane na pamiątkę owej legendowej wilczycy, która wykarmiła założycieli Rzymu.

Na środku placu stoi starożytny, śpiżowy posąg cesarza Matka Aureliusza, siedzącego na koniu. Przepyszny rumak, kroczy dumnie, jak gdyby wiedział, że niesie na grzbiecie swoim wielkiego imperatora i filozofa.

Na kapitolu wieńczono wawrzynem zwyciężkich wodzów i wielkich poetów, tu było Palacium, tu dotąd skierowane były oczy całej Romy i podbitego przez nią świata. Świątynia Jowisza była ogniskiem życia religijnego starych Rzymian.

Ofiarami tutaj składanymi rozpoczynały się i kończyły wszystkie przedsięwzięcia państwowe, — a kiedy w czasie tryumfu zwyciężeni królowie konali w podziemiach kapitolńskich pod toporem siepaczy, — kiedy przed ołtarzem rzekli kapłani białe woły na ofiarę, wtenczas tryumfator kładł na łono posagu Jowisza, osadzonego na złotym tronie, gałęz wawrzynu.

Wieżę niesie, że kiedy Rzymianie byli we wojnie o porwanie niewiast sabińskich i kiedy oblegający kapitol Sabińczycy traciли już ducha, Tarpeja, córka przywódcy rzymskiego, wpuściła wroga do twierdzy, wymówiwszy sobie w nagrodę to, co bojownicy na lewem mieli ramieniu, — myśląc o złotych naramiennikach. Lecz zwycięzcy mieli na lewicy jeszcze i puklerze i gardząc zdradczynią, zarzucili i zgnetli ją niemi. Od tego czasu stroma część wschodnio-południowego stoku kapitolńskiego, gdzie pogrzebano zbrodniarkę, nazywa się skałą tarpejską.

Ztąd strącano żywcem w przepaść zdrajców za czasów rzymskich, a w wiekach średnich tracono tutaj przestępców. Do dziś dnia jeszcze wierzły lud rzymski, że w jaskiniach pod kapitołem śpi czarnobrewa Tarpeja wśród niezliczonych skarbów, ale, że śmierć niechybna czeka każdego, kto dotrzed do niej usiłuje.

Na północnej stronie wzgórza dziwny rozciąga się widok. Całe morze ruin tu zaległo. Na prawo jest więzienie mamertyńskie, gdzie konali wśród nagrawań zwyciężeni wodzowie, gdzie święty Piotr i Paweł cierpieli w okowach, aż do śmierci męczennickiej; — na prawo wzgórze palatynu, odkryte szczątkami pałaców cesarskich, a w środku, w dolinie, leży forum rzymskie, — grobowiec wielkiej przeszłości.

Ileż wspomnień cisnie się tłumem do głowy i serca! Po tych kamieniach stąpali w tryumfalnym pochodzie dumni zdobywcy, włokąc za sobą ujarzmione ludy, tu Cato i Cyncero z podwójną mównicy ciskali groty na przeciwników i podburzali lud do szaleństwa, tu płonęło na stosie przebite sztyletami ciało wielkiego Juliusza Cezara, tu stały najświetniejsze świątynie, tu gorzał wieczny ogień Westy, tu przez wiele wieków rozstrzygały się losy świata, a dzisiaj kilka kolumn osamotnionych, kilka wyszczerbionych łuków tryumfalnych, postrzępane posągi, glazy i kamienie świadczą tylko o tem, co było największego w dziejach ludzkości.

Zejdźmy po świętej drodze, po której tylko w tryumfie isó było wolno, przejdźmy pod łukiem tryumfalnym cesarza Tytusa, zbudowanym na pamiątkę ujarznienia zupełnego żydów i zniszczenia Jerozolimy i świątyni Salomona w roku 70, aby

w końcu obejrzeć najwspanialsze arcydzieło architektury rzymskiej — Colosseum.

W dolinie pomiędzy trzema wzgórzami osiadła ta największa ruina w całym świecie znanym, na miejscu, gdzie niegdys przy złotym domu Nerona leżała się kryształowa powierzchnia sztucznego jeziora. Wspaniałan rozpoczął budowę amfiteatru, a Tytus ukończył ją w roku 80 po Chrystusie. Od ich familijnego nazwiska nazwana została budowla amfiteatrem Flawiuszów i dopiero później od kolosa Nerona przed nią stojącego, nazwano ją Colosseum.

Na obrzynięj eliptycznej arenie, mającej wzdłuż 188, a w szerz 156 metrów, piętrzył się aż do 50 metrów w górę cały ocean marmurowych siedzeń. 87,000 widzów mogło Colosseum w sobie wygodnie pomieścić, a urządzenie wewnętrzne było tak mistrzowsko i praktycznie obmyślane, że w przeciągu dziesięciu minut wszyscy widzowie osiemdziesięciu bramami z teatru wyjść mogli.

Arena wewnętrzna była oddzielona od miejsca dla widzów murem kamiennym i szerokim rowem, i tak urządzona, że jej nie tylko do walk gladiatorów, ale i do igrzysk, naśladowanych wojów morską, użyć było można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek różniczych powiatu wawrowieckiego odbędzie się w czwartek dnia 9 listopada o godzinie 10^{1/2} przed południem w hotelu p. Paruszewskiego w Wawrońcu. Na zebranie to przyrzeki bytność swą pan Patron. O liczny udział uprasza

Roman Janta-Pończyński,
Wicepatron.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 6 listopada

* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy sądu okręgowego Bellgardowi w Królewcu order orła czerwonego czwartej klasy.

* Ponawiamy prośbę do Czytelników i Przyjaciół pisma naszego o telegraficzne doniesienie nam o rezultacie jutrzejszych wyborów — bez względu czy rezultat będzie pomyślny lub nie.

* Pisz nam z Gniezna pod dnem 5 listopada: Wczoraj przybył do Gniezna pociągkiem popołudniowym Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, na dworcu witany przez JWks. Prałata Dorszewskiego i JWks. kanonika Kwiatkowskiego.

W pałacu arcybiskupim zebrana była Przeświecona Kapituła, kler archikatedralny, profesorowie seminarjyj, księża proboszczowie, wogóle całe duchowieństwo Gniezna, które Celsissimus Dominus bardz łaskawie przyjął.

Dzień po 10-tych z rana zająchał Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz przed bramę Katedry, gdzie Go oczekiwało całe wyższe i niższe duchowieństwo katedralne, a następnie asystował nabożeństwu na tronie. Po skończeniu nabożeństwa Przeświecona Kapituła odprowadziła Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza znów do bramy Katedry.

* Msza św. żałobna za spokój duszy ś. p. J. a. n. Matejki odbędzie się w kościele św. Marcina w dniu 8 b. m. w środę o godzinie 10 przed południem.

† Przedwczoraj tj. w sobotę dnia 4 listopada umarł w Wrocławiu w sędziwym wieku prof. dr. Roepell, słynny historyk, autor pierwszych naukowej (w znaczeniu nowoczesnym) Historii Polski w czasach Piastowskich (wysła w r. 1840 u Perthesa — przed kilkunastu laty wyszło polskie jej tłumaczenie staraniem prof. Smolki). Gdy Roepell nie spieszył się z wydaniem dalszych tomów, wyrecyli go w tem prof. Oaro, który dotąd ogłosił cztery dalsze tomy (mniej więcej aż do końca XV w.) Z innych pism Roepella wymieniamy: „Polen um die Mitte des XVIII Jahrhunderts” (wydane w r. 1876), „Roussseau's Betrachtungen über die polnische Verfassung” (odczyt miany w Poznaniu w r. 1887, wydany w r. 1888), „Das Interregnum, Wahl u. Krönung von Stanislaus August Poniatowski. (1802). Oprócz tego napisał kilka mniejszych rozpraw, drukowanych w naukowych czasopismach śląskich. Zmarły przez cały czas swego zawodu profesorskiego uczył na uniwersytecie wrocławskim; kształcający się w tem mieście Polacy mieli w nim zawsze gotącego przyjaciela i opiekuna. Akademia Umiejętności mianowała go swoim członkiem. Cześć jego pamięci!

* Teatr polski w Poznaniu! Dziś w poniedziałek obraz historyczny ze śpiewami przez Barbitona: „Wernyhora.”

Ceny zwyczajne.

Jutro we wtorek dramat hr. Starzeńskiego: „Gwiżdza Syberii.”

Ceny znizone.

W czwartek komedia: „Rodzina Furiozów.”

Ceny znizone.

W sobotę komedia Kaźmierza Zaleskiego: „Dama treflowa.”

W niedzielę po raz drugi ludowy dramat Raupacha: „Młynarz i jego córka.”

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łozę parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* Prezes policyi wzywa lekarzy poznańskich, iktórzy w roku bieżącym prywatnie ospę szczepili, aby przepisane listy szczepienia ospy do końca roku bieżącego mu nadesłał.

* Kamienicę, położoną przy ulicy Fryderykowski pod nr. 20, a należąca do p. Raczyński, kupił w piątek na subhastacji wierzyciel hipoteczny Oskar Friedrich za 223 tysiące marek.

* Mlejska kasa oszczędności. W październiku r. b. wpłynęło 182 167 mk. 80 fen., wypłacono zaś 138,902 mk. 60 fen., wzrosły zatem oszczędności o 43265 mk. 90 fen. — ogółem zaś do wysokości 5 milionów 826,885 mk. 54 fen., w stosunku do pozostałości w dniu 1 kwietnia r. b. o 58,261 mk. 61 fen. więcej. W miesiącu październiku 1892 złożono tylko 31,248 mk. 87 f. więcej, aniżeli odebrano. Suma oszczędności w dniu 31 października 1892 roku była o 151,345 mk. 21 fen. mniejsza od sumy w dniu 1 kwietnia 1892 r. Stan kasy oszczędności jest zatem w r. b. znacznie lepszy, aniżeli w roku 1892. Udzielony w myśl statutów lombardowi miejskiemu kapitał obrotowy jest o 50,000 mk. mniejszy, od takiegoż kapitału w dniu 31 października 1892 r. — Co do ferygowych kasy oszczędności donosimy, że w końcu września i na początku października r. b. urządzono 25 kupców mlejska sprzedawcy znaczków oszczędności. Kupcy ci wzięli w miesiącu październiku 1730 znaczków po 10 fen., a z liczby tej umieszczono 590 sztuk na książeczki oszczędności.

* Wynik jutrzejszych wyborów będzie ciekawym nie tylko w naszej dzielnicy, ale i na Śląsku, mianowicie z okręgu raciborskiego, gdzie podobno centrum zawarto kompromis z miszmaszem, aby tylko nie dopuścić kandydatów polskich. „Germania“, „Köln. Volksztg.“, „Neisser Ztg.“ i inne rozsądniejsze gazety ganią ostro ten kompromis.

* Na fundusz imienia prof. Wituskiego złożyły składki w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu w dalszym ciągu następujące osoby:

R. dzia Sławiński z Poznania 10 m., ks. prob. Gładysz z Starogostynia 5 m., Józef Barcikowski z Poznania 3 m., Marya Janczakowska z Myszek 3 m., ks. Franciszek Krieger z Kęłowa 2 m., ks. prob. Motylewski z Wierzbucina król. 6 m., mecenas Wyczyński z Brodnicy 5 m., Helena Goebel z Warszawy 3 m., ksiądz Zygmunt Czartoryski z Rokossowa 10 m., J. Mycielski z Kobylepola 10 m., ks. prob. dr. Lewicki z Poznania 10 m., Wincenty Liszkowski z Miedzianowa 5 marek.

Wszystkich byłych uczniów Szanownego profesora Wituskiego, którzy zapowiedzieli nadanie składki, prosimy uprzejmie o przysposobienie przesyłki pod adresem Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Nacmieniamy, że zbieranie składek w dniu 15 listopada r. b. stanowczo zamykamy.

Komitet:

Dr. Celichowski, dr. Franciszek Chłapowski z Poznania, dr. Cybichowski, Książę Zdzisław Czartoryski, Ludwik Frankiewicz, budowniczy, Jan Głębocki, ks. Kandycki, Józef Kościński z Szarleja, dr. Kusztelan, ks. Laubitz, Jarosław Leitgeber, ks. prob. Skapski, ks. kanonik dr. Szoldrski, dr. Tadeusz Szuldrzyński z Bolechowa, ks. prob. Tłoczyński, hr. Adam Zółtowski z Kadzewa.

* W Warcie pod Owińskami znaleziono — w zeszłym tygodniu trupa kobiety 20—24 lat wieku.

* Pła, 5 listopada. Od pięciu dni stara się studniarz p. Beyer z Berlina zatkać źródło, a nie może tego dokonać. Woda wyrzyna gline i wytryskuje z wielką siłą. Magistrat postanowił zupełnie zamknąć to źródło.

* Z Wolsztyna piszą, że sześciu radnych miejskich złożyło urząd. Burmistrza nie ma to miasto od dość dawno czasu.

* Nazwisko wsi ryerskiej Kolodziejewo, położonej w powiecie mogilnickim, zostało przemienionem na „Alt-raden“.

* Wschowa. W Brennie i Zaborowie nie ustaje dyfterytis i zabiera prawie codziennie nowe ofiary.

* Jarocin. Dotychczas wydano w landratstwie tu-tejszej 149 kart do polowania.

* Mikstat, 3 listopada. Na odbudowanie kościoła w Przedborowie pod Mikstatem złożyli:

Ks. Walczak od siebie i parafian świątecznych 50 m. Za ten dar składam w imieniu parafian Przedborowa serdeczną podziękę, oraz proszę bardzo wszystkich, którzy na ofiary grosza nie szczędzą o laskawą pamięć dla ubogiej parafii przedborowskiej.

Książę Zarzycki.

* Obraz napisana na kartce korespondencyjnej jest obrazem publiczną podług wyroku kamerychitu.

* Smigiel. Dnia 4 listopada obochdziła parafia świąteczna smutną uroczystość rocznicy śmierci nieodwołanej pamięci księcia proboszcza Rocha Kościńskiego. Nasz towarzyszy czcigodny ksiądz proboszcz zachęca nas zawsze wymowniemi słowami do czci umarłych a wszędyż poleca nam duszę swego poprzednika, to też za Jego staraniem nabożeństwo dzisiejsze odbyło się z całą kościelną wspaniałością a zdjętymi z kat-falku wieńcami został później pięknie przybrany grobowiec ś. p. księcia Kościńskiego, którego duszy daj Panie wieczny odpoczynek.

* Ostrów, 4 listopada. Przed tutejszą Izba karną stanęło wczoraj 23 ludzi wiejskich obojga płci, oskarżonych o naruszenie spokoju domowego i o brzoze. Na życzenie p. hr. Kreskiej usunęła władza kościelna jej kapelana domowego (który przybył tu z Galicji, R. d. Kur. Pozn.), a zarządca dóbr zabrat klucze od kaplicy, którą p. hr. Kreska swoim kosztem wystawił. Gdy 12 marca r. b. zesłali się ludzie przed kaplicę, która była zamknięta, udali się do rzadcy dóbr, a następnie przed dwór, żądając wydania kluczy do kaplicy. Gdy lud nie chciał się rozjść dobrowolnie, przywołano do pomocy żandarmerii, którzy rozpartli zgromadzonych. Z 22 oskarżonych skazał sąd sześciu: dwóch otrzymało po dwa miesiące, 2 po sześć tygodni więzienia, a dwóch ma zapłacić po 10 mk. grzywny.

* Słub. Dnia 24 października pobogostawiony został w kościele parafialnym w Lusowie związek małżeński pomiędzy p. dr. Znanieckim, lekarzem z Pakości, a panną Zofią Wesierską, córką s. p. Zygmunta Wesierskiego i Heleny ze Stabłowskiej. Obrządku ślubnego dopełnił ks. proboszcz Manicki z Nekli w asystencji kks. proboszczów Chylewskiego z Pakości i Dalkowskiego z Lusowa.

* Krotoszyn. W nocy z 31 października na 1 listopada spłonęły we wsi Brzozie jednemu z tamtejszych gospodarzy stodoła, zbożem napełniona, i obora. Właściciel, który wyratował już kilka sztuk bydła, usiłował wy-ratować jeszcze dwa cielęta; kiedy się znajdował w oborze, spadły pałace się belki i przywaliły nieszczęśliwego, który też w płomieniach życie stracił.

* Bydgoszcz. Uchwała wydziału obwodowego z dnia 4 go września r. b. odcądzono 11 gruntów, należących do kolonii Linówiec od fiskalnego obwodu wiejskiego Żołędowo, a położoną za gminą Nekli.

* Z Solca donoszą, że tamże na przewozie pochwylił żandarm jednego z więźniów, zbiegłych z toruńskiego więzienia.

* O Matejce rozpisują się wszystkie gazety zagraniczne, zwłaszcza niemieckie. Bardzo sympatyczny artykuł znajdujemy w nr. 517 berlińskiego „Boersen Courier“.

* Kraków, 4 listopada. W sprawie pogrzebu ś. p. Matejki odbyło się w piątek w biurze prezydialnym Magistratu posiedzenie, w którym, oprócz prezenta miasta, wzięli udział pp.: hr. Stanisław Tarnowski, prof. Zoll, Juliusz Kossak, dyrektor Luszczkiewicz, hr. Zygmunt Ciszewski i redaktor „Czasu“ Chyliński. Zebrańi postanowili, aby pogrzeb ś. p. Jana Matejki odbył się we wtorek (7 b. m.) o godz. 9 rano. W tym czasie wyprawdzone zostaną zwłoki z domu żałoby. Przy wyprawdzeniu zwłok przemówi prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski. Z domu przeniesione zostaną zwłoki do kościoła N. Maryi Panny, gdzie odprawione będzie nabożeństwo żałobne, podczas którego z ambony przemówi ks. prałat Chłokowski. Po wyprawdzeniu zwłok z kościoła, posuwają się będzie pochód pogrzebowy ulicą Florjańska, przejdzie rondel bramy Florjańskiej, a następnie ulicą Lubiez na cmentarz, gdzie zwłoki pochowane będą w grobowcu rodzinnym. — Pochód otwierać będzie pluton straży pożarnej, następnie postępować będzie muzyka „Harmonii“, cechy i stowarzyszenia, delegacy instytucji i towarzystw, duchowieństwo. Przed trumną nieś będzie pan Juliusz Kossak odznaki honorowe zmarłego. Za trumną postępować będzie: rodzina, delegaci Wydziału krajowego, Szkoła sztuk pięknych, artyści, Akademia Umiejętności, Uniwersytet, Rada miasta Krakowa i Lwowa i komitet pogrzebowy. Pochód zamkną dwa plutony straży pożarnej. Sznurzy całun trzymać będą: reprezentant Wydziału krajowego, prezydenci miast Lwowa i Krakowa, reprezentanci Akademii, Uniwersytetu i Szkoły sztuk pięknych, jako reprezentant artystów p. Henryk Rodakowski i reprezentant Towarzystwa sztuk pięknych. Na mistrza ceremonii zaprosił komitet p. Ksawerę Konopkę.

Na cmentarzu po odbyciu obrzędów religijnych przemówi prof. Władysław Luszczkiewicz imieniem Szkoły sztuk pięknych, Muzeum Narodowego i Towarzystwa sztuk pięknych, a imieniem artystów p. Włodzimierz Tetmajer.

* W sprawie pogrzebu Matejki odbieramy z prowincji następujący list:

(M) „Z niemałym zdziwieniem wyczytałem we wczorajszym „Kuryerze“ wiadomość, jakoby we Lwowie poruszono myśl pochowania Matejki w Wawel. Jest to po prostu przesada. W Paryżu chowają zwłoki mistrzów ducha w Panteonie, a nikomu na myśl nie przychodzi wozić ich do St. Denis, ani nawet do kościoła Inwalidów. W Krakowie jest na to grobowiec zasłużonych na Skałce i tam się słusznie Matejce miejsce należy. — Jeżeli swego czasu zrobiono wyjątek dla Kościuszki i Mickiewicza, to wyjątek ten zupełnie straci na znaczeniu, gdy się powtarzać będzie.“

(Jak donosimy powyżej, komitet zajmujący się pogrzebem uchwałił pochować zwłoki mistrza zgodnie z jego życzeniem, na cmentarzu krakowskim. Redakcja „Kur. Poz.“)

* Kraków, 4 listopada. Dziś o godz. 9 rano odbyło się poświęcenie i otwarcie schroniska dla zaniebanych chłopców fundacyi Aleksandra Lubomirskiego. Poświęcenia obrządku monumentalnego gmachu dwupiętrowego dopełnił J. E. Kardynał ks. Dunajewski, potem odprawił mszą św. w kaplicy zakładu. Obecni byli naczelniczy władz, prezes i sekretarz Akademii, rada miejska z prezydentem miasta, profesorowie uniwersytetu, obywatelstwo. Po mszy św. Kardynał ks. Dunajewski miał mowę, w której podniósł znaczenie fundacyi, szlachetność fundatora dla warstw biednych, potrzebujących opieki. Błogosławił wszystkim do dalszej pracy. Następnie przeszli wszyscy do sali gimnastycznej, przybranej kwiatami i popieraniem cesarza. Tąta dr. Bobrzyński przemówił, zaznaczając, że gmach zbudowano procentami, kapitał fundacyjny dwa miliony franków pozostał nietknięty. Następnie podniósł, iż zadaniem zakładu jest dać praktyczne wykształcenie osierocionym chłopcom. Z zakładu korzystają będą uczniowie wyższej i niższej tutejszej szkoły przemysłowej. Uroczystość zakończył prezes kuratorji, radca dworu i delegat Laskowski, wspominając w swem przemówieniu, że zakład pozostanie wierny hasłu: ora et labora. W końcu podpisano akt pamiętkowy.

* Pomnik Różyckiego. W środę dnia 1 listopada b. r. odsłonięto został na cmentarzu krakowskim, obok grobu weteranów z r. 1831 i poległych w r. 1863, pomnik ś. p. generała Edmunda Różyckiego, zmarłego w Krakowie w maju b. r. Pomnik ten wystawiony został staraniem p. Hubezaka, naczelnika biur szkodowych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ze składek patriotycznych ludzi dobrej woli, którym się za to prawdziwa wdzięczność należy. Pomnik, pochodzący z pracowni zaszczytnie znaną krakowską firmą kamieniarską p. Kuleszy, jest z granitu, ozdobiony orłem polskim i popiersiem z brązu ś. p. Edmunda Różyckiego. U spodu pomnika zamieszczony jest stosowny wiersz.

* Suma, jaką katolicy Rosji, w pierwszym zas rzedzie w Królestwie Polskiem, ofiarowali Papieżowi z okazji Jego jubileuszu biskupiego, wynosi według „Kraju“, pół miliona franków.

* Lwów. Rada miejska wypowiedziała życzenie, aby ś. p. mistrzowi Matejce wystawiony został pomnik w Krakowie i przeznaczona na ten cel kwota 3000 złr. † S. p. Julia z hr. Potockich Dowgiałowa, córka ś. p. Przemysława i Teresy z książąt Sapiechów, poślubiona w r. 1853 Stanisławowi Dowgiałowi, ur. 26 lutego 1832 r. w Tomaszpolu, zmarła 23 z. m. w Siesikach, w pow. wilkomińskim, po długiej i ciężkiej chorobie w 61 roku życia.

† S. p. Kazimiera z Kollowratów hr. Broel-Plater zmarła dnia 15 z. m. w majątku swym Szatejki, w gub. kowieńskij, w 75 roku życia.

* Na cholera umarł onegdaj w Poczdamie kupiec Knak. W Szeczinie zachorowało od 23 września do 5 b. m. 85 osób, a um. 43.

Petersburg, 5 listopada. Od 1—4 b. m. zachorowało tu 40, a umarło 15 osób na cholera. W Moskwie zach. 4, um. 3 osoby, w gubernii grodzieńskiej zach. 44, um. 12; na Podolu zach. 829, um. 343; w gub. kijowskiej zach. 309, um. 131; w gub. łomżyńskiej zach. 205, um. 97 osób.

* O pogrzebie ś. p. ks. Czartoryskiego piszą z Paryża do „Kuryera Warsz.“:

Pogrzeb księcia Czartoryskiego odbył się wobec licznie reprezentowanej arystokracji. Bramę hotelu Lambert zdobyli czarne draperye, wśród których widniały tarcze herbowe Czartoryskich, książąt Orleańskich i godło Francji z trzech linii na niebieskim polu. Na liście odwiedzających zwłoki znajdujemy około 1000 nazwisk, wśród których: hr. Münster, ambasador niemiecki, hr. Azavedo, poseł portugalski, księżna de Hajar itp. Zaproszenia na pogrzeb brzmiały, jak następuje:

Vous êtes prié d'assister aux obsèques de Son Altesse royale la princesse Marguerite d'Orléans princesse Czartoryska décedée le 24 octobre 1893, munie des sacraments de l'Eglise, en son hôtel, rue Saint-Louis-en-l'Île, nr. 2, dans sa quarante-huitième année

Qui se feront le samedi 28 courant à midi très précis en l'église Saint-Louis-en-l'Île, sa paroisse.

Friez Dieu pour elle. On se réunira à la maison mortuaire. De la part de son Altesse le prince Czartoryski, son époux;

De son Altesse royale le duc de Nemours, son père;

De leurs Altesse les princes Adam et Witold Czartoryski ses fils;

De Monsieur le comte d'Eu et de son Altesse royale le duc d'Anjou, ses frères.

Après le service religieux, le corps sera déposé dans les caveaux de l'église.

O godzinie 12 trumne, pokryta wieńcami, złożono na karawanie; wyróżniającym się był wieńiec od Towarzystwa ratowania rannych z białych kwiatów, wśród których czerwone gwiazdki tworzą cztery krzyże genezyjskie, przypominające naramienniki dozorów chorych.

Za trumną postępuje rodzina, a dalej sieroty z zakładu św. Kazimierza, uczniowie z hotelu Lamberte i wychowanki szkoły batignolskiej. Przed nadejściem orszaku pogrzebowego, który składał się z 2000 osób, zajęli miejsca w kościele św. Ludwika: księżna de Chartres, księżna Eulajja, księżna Malgorzata Orleańska, księżniczki Zuzanna i Marcelina Czartoryskie oraz damy honorowe, jak: księżna Zurlo, margrabina de Podesta, wicehrabia de Chazelles, hrabina de Clinchamp, hrabina Centule de Béarn i hrabina de Rianey.

Obrzędowi żałobnemu przytomny był Kardynał Richard, Arcybiskup Paryża, a obok niego zasiadli: Biskup Jourdan de la Passardière i d'Hulst, rektor instytutu katolickiego. Mszę odprawił proboszcz miejscowy, poczem przy dźwiękach szopenowskiego marsza żałobnego trumne spuszczono do katakumb, gdzie spoczywać będzie do chwili przewiezienia zwłok do Sieniawy.

Do orszaku żałobnego należeli: lord Dufferin, ambasador angielski, reprezentujący królową Wiktoryją; hrabia de la Tour en Voivre, reprezentujący ks. Neapola, Franciszka II; hr. de Costro Terreno, występujący w imieniu królowej Izabelli hispańskiej; hr. d'Azavedo — w imieniu króla portugalskiego; Filip de Bourbon, książe de Chimay, hrabia d'Hanssonville, hrabia Aimery de la Rochefoucauld, hrabia de Cayla, hrabia Hoyos, margrabia de Beauvoir, księżna de Cazes, hrabia de Cherilly, margrabia d'Abzac, margrabia de Gony, ks. de Grammont, ks. de Tezensac, wicehrabia de Rianey, marg. Druux-Brézé, marg. de Bouillé, ks. de Valombrosa, baron d'Albuquerque, Rotszyldowie, kapitan Quercise, reprezentujący marszałka Canroberta, wreszcie rodzina Tyszkiewiczów, ks. Iza Czartoryska, hr. Działyńska i w. i.

* Czas środkowo-europejski zaprowadzono z dnem 1 listopada także we Włoszech. W Rzymie posunięto zegary o 10 minut.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 7 listopada św. Engelbarta m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 17.

Zbąszyń, 3 listopada. Szanowna Redakcyo! W numerze 249 „Kuryera Poznańskiego“ odpowiedział nauczyciel p. Wilczyński na korespondencyjną moją, umieszczoną w num. 246 bardzo niejasno, z jakich powodów nauka języka polskiego została i po czyjej stronie wina, czy po stronie jego, czy też po stronie komitetu lub innych osób.

Ponieważ p. Wilczyński czuje się przez moją korespondencyjną pokrzywdzonym lub obrażonym i mógłby w szerszej publiczności, nie znającej rzeczy, o którą chodzi, spaczono wywołać wyobrażenie, postanowiłem, chociaż niechętnie, sprawę w prawdziwym świetle przedstawić.

Po wydaniu reskryptu ministerjalnego, pozwalającego na prywatne udzielanie języka polskiego, zwołał tutejszy nasz ks. proboszcz do siebie zebranie, celem radzenia, czyby i u nas nie można zaprowadzić prywatnej nauki polskiej. Na tem zebraniu uchwalono, ażeby p. Wilczyńskiego poprosić, czyby się nauką tą nie zajął i za jakim wynagrodzeniem.

Pan Wilczyński był do tego gotów i oświadczył, że będzie tygodniowo w środę i sobotę po południu po dwie godziny nauki języka polskiego udzielał i że żąda za to rocznie 160 marek. Wypadnie to, po odciążeniu feryi szkolnych i świąt po 1 marcu na godzinie. Pan Wilczyński wystąpił u siebie w swojej przelozonej władzy o pozwolenie na udzielanie polskiej nauki i tak nauka ta od 2 listopada 1891 r. w szkole katolickiej się rozpoczęła. Ponieważ pieniądze na rozpoczęcie nie było, wyłożył obrany kasyer z własnej kieszeni pierwszą ratę 40 m. i wypłacił ją jeszcze przed rozpoczęciem nauki naprzód na pierwszy kwartał p. Wilczyńskiemu i zapisał oprócz tego dla biednej dziatwy, chcącój w nauce polskiego języka wziąć udział, pewną liczbę elementarzy polskich i zeszytów, które p. Wilczyńskiemu do dyspozycji wręczono. Bezwzględnie zajęto się zbieraniem składek. Obrani panowie wiernie i pilnie zbieraniem się zajęli, dlatego spora sumka się uzbierała, tak że można było książki i zeszyty zapłacić i panu kasyerowi wyłożyć 40 marek zwrócić. Oprócz tego pozostało jeszcze około 30 marek w kasie. I tak nauka szła swym trybem dalej. Z początku dość licznie dzieci na tę naukę uczęszczały, lecz później wielka ich część przestała na naukę uczęszczać i książki i zeszyty bezpłatnie im ofiarowane, p. Wilczyńskiemu poddawały. Z początku było dzieci około 70, ku końcowi zaś zaledwie 30 do 40.

Pan Wilczyński zgłaszał się punktualnie co kwartał po swe wynagrodzenie do kasyera i punktualnie — przedostatni raz 2 maja r. b. wynagrodzenie swe wypłacone dostał. Nadmieniam tutaj muszę, że nie wszyscy z panów wybranych do zbierania składek, swą powinność punktualnie czynili. Jeden z tych panów po pierwszym zbieraniu całkowicie się od sprawy usunął. Inni zaś zbieranie składek zwlekali, tak że kasyer i ja z własnej kieszeni czasem dokładać musieliśmy. Pan Wilczyński nie miał czasu do żaźnego uszczerbku i wynagrodzenie swe punktualnie odbierał.

Ostatnia rata była płatna 2 sierpnia r. b. Ponieważ w ostatnich dniach lipca byłam zmuszony w interesie familijnym na 14 do Ostrowa się udać, a wiedząc, że pieniędzy na zapłacenie owej raty w kasie nie ma, dla tego powiedziałem Wilczyńskiemu przed mym odjazdem, że, skoro p. Wilczyński na czas z kasy wynagrodzenia nie odbierze, ja mu za owe 40 marek gwarantuję i po mym powrocie z własnej kieszeni wypłacę, z czym p. Wilczyński był zgodny. Odjechałem więc spokojnie i wróciłem z podróży dopiero 12 sierpnia wieczorem. Na drugi dzień nie spotkałem się ani z Wilczyńskim, ani też z panem kasyerem, nie dowiedziałem się zatem, czy p. Wilczyński wynagrodzenie swe odebrał, lub też nie. Dopiero w poniedziałek 14 sierpnia, odwiedziłem kasyera naszego,

który mi list p. Wilczyńskiego, następującej osnowy wręczył:

„Zbąszyń, 14 sierpnia. Do Szanownego komitetu nauki języka polskiego w mieście.

Ponieważ Szanowny Komitet nie dotrzymuje, c yli tam, jak słysze, nie jest w stanie dotrzymać nadal punktów zawartych pomiędzy nami umowy co do wypłacenia renumeracyi za prywatną naukę języka polskiego, widzę się zmuszony naukę tę z dnem 16 b. m. zaprzestać i do nieść o tém mej przelozonej Władzy szkolnej.

Proszę uprzejmie o wyznaczenie terminu do zwrotu odebranych dla dzieci Elementarrry i pokwitowania [z takowych.

Szanownego Komitetu uniozony sluga J. Wilczyński, nauczyciel.“

Zdziwiłem się bardzo z postępowania p. Wilczyńskiego, nie wiedząc, co było powodem tak gorączkowo pisanego listu. Jeżeli p. Wilczyński z kasy wynagrodzenia nie odebrał, było podług mego zdania jego obywatelstkiem obowiązkiem, udać się do mnie, a byłbym, jak gwarantowałem, niezwłocznie pieniądze wyłożył, jak to dnia 16 sierpnia, przy zejściu się z p. Wilczyńskim u kasyera uczyniłem. Później dowiedziałem się, iż p. Wilczyński w niedzielę, t. j. 14 sierpnia od kasyera wynagrodzenia żądał. Kasyer, nie mając w kasie pieniędzy i będąc zajęty budową, powiedział p. Wilczyńskiemu, iż nie ma czasu i że ma się udać do kolektorów, może oni już co zebrali. Odesłanie p. Wilczyńskiego p. kasyera do kolektorów, którego bynajmniej nie pochwalam, spowodowało, jak się zdaje, p. Wilczyńskiego do napisania powyżej przytoczonego listu. Kzktokierwie pieniądze później zebrali i ja mam wyłożoną sumę odebrałem. Po krótkim czasie zwróciłem p. Wilczyńskiemu uwagę, że list ów był wcale nie potrzebny i nie w swem miejscu i że p. Wilczyński był powinien, jeżeli z kasy pieniędzy nie odebrał, do mnie się udać, a byłbym m', jak porczyłem, natychmiast wynagrodzenie wypłacił. Pan Wilczyński na to się rozniewał i powiedział: „Ja sobie po nosie nie pozwolę grać, kiedy wam się nie podoba, to od 2 listopada r. b. dalsze udzielanie nauki wypowiediam“. Już przed tem p. Wilczyński kilka razy oświadczył, że woli iść na przedchadzke, jak tych lekcji udzielać.

Na tém zakończył na dziś, prosząc p. Wilczyńskiego, ażeby zarządził kilku osobom, a zwłaszcza mnie w nr. 249 „Kuryera Pozn.“ ogólnikowo czynione, publicznie wyjaśnić.

Z winnym szacunkiem uniozony Józef Kwietniewski, tłumacz i asystent sądowy.

Ostatnie telegramy.

Marsylja, 6 listopada. Wybuchła tutaj zmowa woźniców tramwajowych wywołała wczoraj po południu znaczne rozruchy. Kilkanaście osób poniosło rany, — wiele osób aresztowano.

Petersburg, 6 listopada. Komponista Czajkowski umarł dziś w nocy.

Portsmouth, 6 listopada. Władza morska otrzymuje następującą wiadomość. Przy wybuchu prochowni w Rio de Janeiro ponieśli śmierć 3 oficerów i jeden majtek angielskiego pancernika „Lorins-Racer“, a 5 m. r. k. w. odniosło rany. Brali oni piasek z wybrzeża. Rząd brazylijski miał ich za buntowników i wysadził znajdującą się w pobliżu prochownią w powietrze.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 listopada.

BAZAR. Pani Horwat z Górcyzewa, hr. Skórzewski z Raszkówka, hr. Kwieciński z Kobylnik, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Zółtowski z Niechanowa, Jelowicki z Litwy.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Sumiński z Berlina, dr. Stasiński z Kozarzewa, Czapski z Barda, Chrzanowski z Ostrowa, Toporski z Biskupie, Trautmann z Mgd-burga, Redeba-h z Ostrowa, Wulf z Geestemünde, Dobrzykowski z Król. Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Adwokat i notaryusz Motty z Grodziska, Raczynski z Stajkowa, Sokolowski z żoną z Woźnik, Kornaszewski z Strzelca, pani Różańska z Grudziądza, pani Bożewska ze służbą, Peznowski i Chęłamski z Król. Polskiego, Wierzbowski z Dzierżonicy, Żernicki z Galicji, Zinke z Magdeburga, Basch z Wrocławia, Fuss z Białca, Rosenfeld z Berlina, Fromm z Kissingen, Lewin z Wolsztyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książę prob. Nalecz z Książa, ks. prob. Byczyński z Gromadna, ks. prob. Kolasiński z Nietrzanowa, Wichliński z Marszewa, Stefanski z Ławicy, Kurpiński z Rydzyny, Stański-wicz z Bolechowa, Wolff z Hamburga, Kaufmann z Mannheim, Pusner z Srodzy, Kaltebrunn z Wrocławia, Knoch z Kłodzka.

Telegram gieldowy.

Berlin, 6 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	4	3	5
Pszelonia słaba. na listop.-grud.	140 25	140 50	Niem. 3 ⁰⁰ /100. pań.	85 — 85 10
na maj	150 25	151 25	Consol. 4 ⁰⁰ /100	106 40 106 40
Zyto wzmoc. na listop.-grud.	125 50	125 75	Consol. 3 ⁰⁰ /100	99 70 99 70
na maj	130 75	132 —	Pozn. 4 ⁰⁰ /100	101 80 101 80
Olę rzep spok. na listop.-grud.	46 30	46 30	Pozn. 3 ⁰⁰ /100	96 10 96 10
na kwiecień-maj	47 30	47 30	Pozn. listy rent.	102 60 102 60
Okowita słabiej-eksportowa	33 40	33 40	Poznań. oblig.	95 — 95 —
na listop.-grud.	32 20	32 30	Anstr. banknoty	159 85 159 85
na styczeń	— —	— —	Anstr. renta srbr.	90 20 90 20
na kwiecień	37 70	38 —	Ros. banknoty	213 25 213 25
na maj	38 —	38 20	Ros. listy nastaw.	101 90 102 —
na czwecie	— —	— —	Pols. 6 ⁰⁰ /100	65 40 65 40
spoczywca	53 10	53 —	Pols. likw. lia. zas.	62 40 62 40
Owies	158 —	160 25	Weg. 4 ⁰⁰ /100	91 80 92 —
Wypowiedziano: żyta wepeli	150	850	Weg. 4 ⁰⁰ /100 kor.	87 — 87 50
okowity kw. eksp.	140,000	120,000	Austr. kred. akcyje	185 25 185 25
spoz.	0,000	0,000	Lombardy	40 50 40 75
			Disconto com.	166 25 166 60

Szeczecin, 6 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	6	4	6
Pszelonia słaba. na listop.-grud.	141 —	140 50	Okowita stale.	— —
na kwiecień-maj	148 —	146 50	w miejejen eksport.	32 — 32 50
Zyto niżej. na listop.-grud.	122 50	122 —	na listopad	31 30 31 30
na kwiecień-maj	128 50	126 50	na kwiecień-maj	32 30 32 30
Olę rzep spok. na listop.-grud.	45 50	46 50	Petroleum	— —
na kwiecień-maj	47 20	47 25	w miejejen	8 85 8 85

Dodatek

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłych członków Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu, odprawi się w kościele Bożego Ciała w przyszły poniedziałek **6-go listopada** b. r. o godzinie 8 mój rano, na które szanownych członków i ich rodziny uprzejmie zaprasza (741)
Zarząd Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu.
Apolinary Gierszewski, sekretarz.

Bazar

na rzecz **Poznańskiego Stowarzyszenia Pań**

odbycie się

na sali Lamberta

dnia 24 i 25 listopada r. b.

Zarząd Stowarzyszenia pr. si ze względu na doły cel — Stowarzyszenie wspiera bowiem co miesiąc 5—600 ubogich — o laskawe nadsyłanie podarków i zapowiedzenie artykułów spożywczych, także dla bufetu. Pań należące do zarządu chętnie ofiarują swoje pośrednictwo w przyjmowaniu dobrowolnych datków. (732)

Zarząd **Poznańskiego Stowarzyszenia Pań.**

Przew. honor.: Baronowa Wilmowicz-Möllendorf, Eksceleńcyca.
Przewodnicząca: Pani Nathusius.

Panie Kalkowska, Sommerfeld, Zehn, Baronowa Massenbach, Orgler, Mende, Schweiger, Standy, Tschuschke, Witting, Müller, Chlapowska, Wilezyńska, Skórzewska.

Doktorowa Koch, Rosenfeld, Löben, Doktorowa Hankiewicz.
Panowie: Burmistrz Klüzer, Fabrykant Ziegler, Asesor Dr. Rose.

Członk. honorowy: Radzca handlowy Rosenfeld.

Łukaszewski, Przyjaciół Dzieci.

Na wielostronne zapytania Szanownych Pań Nauczycieli różnych okolic W. X. Poznańskiego donosimy uprzejmie, że nowe, przerobione całkowicie wydanie „Przyjaciół Dzieci” opuszcza już prasę i będzie wkrótce do nabycia we wszystkich Księgarniach Księżka.

Cena wynosić będzie 1 M. (712)

Królewska księgarnia nadworna

E. S. Mittlera i Syna w Berlinie.

Stosownie do życzeń, będą z dniem 1 listopada począwszy, podawane znane z dobroci obiady à 3 m. włącznie 1/2 butl. wina czerwonego lub reńskiego i kawy, od godziny 1—3-ciej

Grand Hotel de France

T. Luziński właściciel.

Zamówienia na większe obiady w cenie 4—10 marek każdego czasu.

K. Skoraczewski,

krawiec, (619)

obok hotelu Francuskiego wchód z Podgórnj ulicy

poleca swój bogato zaopatrzone magazyn w wszelkie **NOWOŚCI** na porę jesienno-zimową.

Wyprzedaż dalsza

po cenach bardzo tanich.

pozostałych jeszcze z masy konkursowej **S. Sobeskiego** wyborowych win starych węgierskich, win reńskich, czerwonych francuskich, koniaku, araku, madery, portwina, miodu do picia, herbaty, wanilii oraz wielu innych przedmiotów, także urzędzenia cukiernicze, maszyny, formy do lodów, piękne stoły marmurowe, pudła do marcepanów, odbywa się w handlu przy

placu **Wilhelmowskim nr. 17** obok komendantury.

Odrobienie pierwszorzędne

Magazyn i pracownia garderoby męskiej

M. PŁATKOWSKI,

krawiec

Poznań, ulica Wrocławska 40 w pobliżu Starego Rynku (606)

poleca materye z fabryk krajowych i z granicznych we wielkim wyborze na obecną porę jesienno-zimową na ubrania, paletoty i płaszczki. Kompletne ubrania na życzenie odstawiam w 24 godzinach pod gwarancją dobrego leżenia. Przewiel. Duchowieństwu zwracam uwagę na mój uznany jako praktyczny krój rewerend i płaszczki.

podług najnowszych żurnali.

Wielki wybor.

Ceny najniższe.

Specjalny magazyn

wypraw kuchennych i domowo-gospodarczych

Usługa sumienna i skora.



Ceny bardzo przystępne, lecz stałe.

T. Otmianowski

(B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz)

Nowa ulica nr. 78 w Bazarze.



Pleszew W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie) i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Wydzierżawienie mierzwy.

Mierzwa od około 70 kół je t do wydzierżawienia na rok 1894. (725)

Prosimy o nadsyłanie ofert do biura naszego przy ulicy Wiktoryi 15, l. aż do 1 go grudnia r. b.

Poznańskie Towarz. kolei konnej.

Restaurant

A. Duchowski,

Poznań,

Berlińska ulica nr. 9,

poleca (708)

Kulmbachskie piwo exportowe

KONRADA KIESSLINGA w Wrocławiu

znanej dobroci. W miejs. u także na butelkach. Po za dom 1/2 litra 25 fen.



Wielka oszczędność kapitału

zyska się kupując zamiast kosztownych sreber dziś w naj-amożniejszych domach powszechnie nazywane grubym pokłm m srebra polecającego (platerowane) sztuczne siołowe ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek stołowych i 12 łyżek widelcy w ciężkiej wadze kosztuje około 300 Marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych M. 27,60	2 łyżki półmiskowe M. 14,40
12 widełcy " " 27,60	12 łyżeczek do kawy " 14,40
12 noży " " 28,80	12 łyżeczek do młki " 11,20
12 ław. cz. k. pod noż " 13,20	1 łyżka wazowa złoc. " 12,80

Cały ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztuczy, których uznana dobroć, polegająca na wieloletniej trwałości czyni zachwalanie tychże zbytecznym, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cacki, nielki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, siołniczki, podstawki do kleiszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowanie i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takich. Wyroby pochodzące z fabryki Christofle na najdłuższym użytku (w całym komplecie) przyjmuję w zamian, jak również stare do użytku niezdadne srebra. Wszelkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sztuczy wykonuję po możliwie taniej cenie. (289)

J. Stark w Poznaniu

główny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościel. Wilhelmowska ulica 21.

Cygara

hamburskie, bremeńskie i im porównane jako i tańsze w doborowych gatunkach, również tabakę do zazywania Grand Cardinal poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar

W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wollera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych

Przesyłki pocztowe uskutecznia się franko. (580)

R. BARCIKOWSKI

Poznań. Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (577)

Swiece oltarzowe z czystego wosku, Swiece starynowe Motarda, Olj do palenia i knotki zyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zyczajnych. Smarowidło do wozów, Tran, lój i smarowidła na skóry, Sól kuchenna, bydlęcą i do kapieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania, Mydła toaletowe w wielkim wyborze, Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu, prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak, Wyborną oliwę prowancą i wszelkie korzenie.

Założony **Wielki skład** 1856 r.

gotowych futer męskich i damskich

z każdego rodzaju skórek po bardzo umiarkowanych cenach. — Wszelka na prowincją. — Zamówienia i reperacje uskutecznia się jak najtaniej

H. LEWEK, ul. Nowa Nr. 1

mistrz kuśnierski. (658)

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1303)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wyscielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Parowniki tak zwane samowarowe do gotowania kartofli i

Parowniki przenośne nowej konstrukcyi do parowania paszy dla bydła, z dwoma kadziami całożelaznemi przewracanemi, na 325 litrów każda objętości, z rurą bezpieczeństwa policyjnie przepisaną i manometrem, niepodlegające kontroli policyjnej

poleca po cenach bardzo umiarkowanych (685)

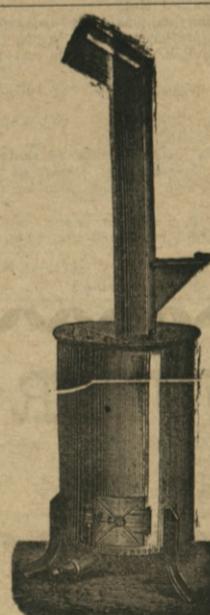
Fabryka machin

i narzędzi rolniczych, Lejarnia i t. d. i Skład machin i t. d.

Berlińska ulica nr. 18.

H. CEGIELSKIEGO

w Poznaniu.



L. Zbirański,

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 18, (714) poleca swój bogato zaopatrzone

skład futer

wszelkiego rodzaju, jako też

GOTOWE UBIORY FUTRZANE

podług najnowszej mody.

Zamówienia wykonują się jak najspieszniej.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę (452)

OBUIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materiału, gustownie i najstarszemu wykonane.

Ceny jak zwykłe umiarkowane.

Pozwalam sobie szczególną zwrócić uwagę na moje **obuwie zimowe, podbite piśnią lub skóra cielecą z włosiem.** Takowe zyskało sobie powszechnie uznanie, tak u cywilnej jako i wojskowej klienteli.



St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie

Świece ołtarzowe
wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwiąam kompletnie skład mój i urządziłam **zupelną wyprzedaz mebli** oraz **materyałów nie wyrobionych.** Wszelkie zapasy mebli wykwinionych i pojedynczych wyprzedają po **znacznie niższych cenach.** (1816)
Wdowa Anna Szkaradkiewicz
w firmie W. Szkaradkiewicz
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Eucalyptus-essencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecione.
Essensja pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. (1548)
Wino chińskie czyste i z żelazem.
Wino Sagrada (rodek przeczyszczający) przez lekarzy polecione. — Cena: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 80 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl. 1 fl. rabatu.
Kropki św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 m.
Radianera poprawia prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Orème) słoje 1 m. i 2 m.
Radianera środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagmiotków. zgrzeszenia skóry etc., fl. 60 fen.
Radianera essensja jodłowa z przepyszny zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 Mk.
Ruski balsam na odmrożenie ususza guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 m.
Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.
Radianera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia potenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządkiem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.
Pastyki na migrenę, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigulki rumberbarowe, najlepsze, nieszkodliwe i najpewniejszy środek na rozwojenie, pudełko po 60 fen.
Pigulki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwy strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednięć i niewowosć i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. — Cena za pudełko 1 marce.
Miód żywakowy na kaszel i curypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kłokusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen.; 6 but. 3 m.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

Największy i najstarszy
SKŁAD FUTER
najtańsze i najlepsze źródło do nabywania futer męskich, damskich, garniturów futrzanych i skórek (623)
PHILIPPSOHN HOLZ
ul. Wodna 24. — Stary Rynek 59.



Najnowsze patentowane
2-skibowe pługi
w różnych wielkościach proste i trwałe
Pługi zwyczajne i do miękkiej orki,
Oryginalne Rud. Sacka
pługi samochoady
teraz całe ze stali, nie łamiące się,
które uzyskały pierwszą nagrodę między 208 różnemi fabrykami na próbie konkurencyjnej w Magdeburgu, polecenia po **zniżonych cenach**

Bracia Lesser w Poznaniu
Ulica Rycerska Nr. 16. (134)

BON MARCHÉ
B. Otocka
Wilhelmowski ulica nr. 21
polecia najnowsze **kostiumy jesienne i zimowe, bluzki jedwabne, chęciotowe i sukienne, gorsety paryzkie i inne** w największym wyborze, **halki, chustki pluszowe, pedy, sukienki włóczkowe i czapeczki dla dzieci, rekawiczki trykotowe i kamazse, ponczochoy wełniane, fil d'ecosse i jedwabne, parasole, wstążki, koronki, woalki, biżuterje.**
Wybór znaczny, ceny bardzo przystępne.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
Zamówienia skuteczniam odtrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (578)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobiecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.
Poznań, Szeroka ul. 24.

A. ŻOŁNIERKIEWICZ
Hurtowny skład wina węgierskiego
Zbąszyń (Bentschen)
polecia swój bogato zaopatrzony

SKŁAD WIN GÓRNOWĘGIERSKICH
po przystępnych cenach przy skorej i rzetelnej usłudze.

WINO MSZALNE (Vinum de vite purum)
Przewielbnemu Duchowieństwu polecian

tlócone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuje na mocy złożonej przysięgi wobec władzy Duchownej.
Pan B. Andrzejewski w Grodzisku ma na składzie opieczętowane moje **wina mszalne.**

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we **własnej fabryce wykonywane**, mam zawsze znacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z dobrego suchego materiału.
Wielki wybór materji na pokrycie
tylko w najnowszych modnych deseniach.
Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.
Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyncze sztuki lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnej kompozycji. (1153)

J. Zeyland.

składowe **„Fortuna“** Piwo
Browar parowy
w Miłosławiu
polecia:

Wody mineralne
Nalew 1893.
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałszy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr 30.

!Najlepszej herbaty!
(622) najdelikatniejszej młczszanki dostarczają
Continental Supply Stores
London E. C. — Berlin N. Chaussestr. 8.
w Poznaniu pan **O. Karmelski** przy ul. Szerokiej.

Weże miedziane
do chłodzenia zacieru w kadziach fermentacyjnych, **chłodniki** do mechanicznego studzenia drożdży, **zacierki parowe do młodzi**
polecia (534)

J. KRYSIEWICZ,
Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
Św. Marcin nr. 65.

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
polecia szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyściełane puchem roślinnym (Kapak)
który przez najświetniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włośnia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz **najmodniejsze materje** na meble są zawsze u mnie na składzie. (7.0)
Cenniki na życzenia gratis i franco!

F. Wujek
dawniej F. Wolkowicz
Poznań, Szeroka ul. 25,
największa fabryka **wyrobów cynowych**
polecia Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **krzyże, figury, na Boże męki, lechtarze, relikwiarze, kropielniczki, puszki do hostji, puszki do olejów świętych, kociołki do wody święconej, tacki do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach.** Podejmuję wszelkie reperacje po umiarkowanych cenach. — Stare krużce kupuję i biorę w zamian. (290)

Pasy skórzane
bawełniane, parclane i z alerol wielbłądzki. (866)
Skóre angielską na pasy.
Gumowe płyty, smary, weże etc.
Asbest ogniotwały opakunek w płytach i smarach.
Aparaty szklane z stały Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tuzoszu.
Tuzosza stały do powiększanych smarowników (oszczędność w ciele 90%).
Worki do szota.
Piachty na lokomobile polecia
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów.
polecia **Publiczności** poszukującej **pomieszkań** wybór pomieszkań rozmaitej wielkości. Odnośne listy są wyłożone w następujących handlach: (702)
J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8.
J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5.
B. Leitgebra, Wielkie Garbary 16.
G. Schuberta, Strzelecka ulica 1, narożnik placu Piotra.
ZARZĄD.

66 Największy skład futer! 66
66. Jak najtańsze ceny! 66.
66. Heimann Lesser! 66.
Teraz
66. Stary Rynek 66.
w poblizu Nowej ulicy. (528)

Codziennie świeże **angielskie**
ostrygi
tuzin po **M. 2,50** polecia
A. Cichowicz.

Cukier
w głowach, w kostkach, mielony i w pudrze po cenie fabrycznej. (1903)

Kawy
palone zawsze świeże w rozmaitych młczszankach od M.1.30 do M. 2.00 za funt, **surowe** pojedynczo, w młczszkach à 10 funt. i w miech. oryg. à ca 100 funt.
RYZ
drugostolny, gruboziarnisty i biały w miechach à 2 Ctr. po bardzo taniej cenie.

Mydło
do prania w rozmaitych gatunkach, dobrze wysuszone, **krochmal**, ryżowy i pszenny polecia
B. Glabisz,
Sw. Marcin 14.

Czy ja cię kocham!
i setki innych tańców i marszy wygrają moje nowe **organki salonowe** (566)
„Heureka“
które kosztują tylko 16 Mk. wraz z opakowaniem i odnośnemi nutami na płytach. (563)
Prosp. gratis i franco.
Alfred Hennig Fabr. mech. muzycz. Lipsk, Fr. Lietstr. 20.

Dzierżawa
pożądana do 2000 mórg; w większej części roli buraczanej w dogodnym położeniu komunikacji kolejowej, z wygodnym pomieszkaniem, dobrimi budynkami i odpow. inwentarzem. Oferty uprasza się pod lit. **A. M. S. Rawicz** postli.

Gospodyni
w całym znaczeniu tego wyrazu poszukuje miejsca od 1 stycznia. Nie chodzi tu o pensję, o o dobre obchodzenie się. Łask. oferty uprasza się sub **A. G. 726** do Eksped. Kuryera Pozna.

Polecam się jako **szwaczka** w domu lub po za domem. (720)
Wittig,
ulica Rycerska 10 w sklepie. u pani **KULA.**

Simmentalska rasa bydła
jest nie tylko najpiękniejsza, ale i najlepsza w świecie, ponieważ przy dobrem paszy największe przynosi korzyści. Odnacza się wielką wydatnością mleka, zdolnością do tuczenia i zdolnością do pociągu, tak że wydaje najlepsze woly robocze. Przynosi wszelkiej chodowli bydła W. Ks. Poznańskiego, mianowicie w gospodarstwach właścicieli polega na bydło Simmentalskiem. **Stadniki** najlepszej jakości ma na sprzedaż **Majętność Wasowo** (Wonsowo) stacya pocztowa.

Ogród Zoologiczny.
W niedzielę 5-go listopada b. r.
Wielki Koncert smyczkowy.
Początek o godz. 4.
Ceny o połowę niższe.